

Czas nadziei



Ostatni miesiąc roku każe nam jeszcze raz zrewidować to co już za nami. Święci mawiali, że brakowało im czasu na czynienie dobra. Wiemy dużo o świecie, doświadczamy obecności coraz to nowych ludzi, zostawiamy po sobie ślady po dobrych ale i niestety nie tylko dobrych czynach. Nie warto koncentrować uwagi na tym co nam nie wyszło. Wypada jednak podziękować Bogu za każdy przejaw dobra.

W grudniu, gdy najdłuższa noc, wydawałoby się już na zawsze pokona dzień, przeżywamy w Kościele adwent. Ten liturgiczny czas rozpoczyna nowy rok kościelny.

Adwent staje się dla nas czasem nadziei. Właśnie ona ma moc dać zwycięstwo światła nad ciemnością. Nie tylko w przyrodzie ale przede wszystkim w naszym życiu. Światło, którym jest Chrystus, rozprasza ciemności tego świata. Nowonarodzony Pan daje nam wiele radości z religijnego przeżywania czasu. Nieważne, że jesteśmy starsi niż my w tym samym okresie ubiegłego roku, ważne jest to, iż jesteśmy bliżej spotkania z Jezusem.

Oczywiście, istotne są święta, ważne bożonarodzeniowe tradycje ale najważniejsze musi być przeżycie. Potrzeba nam doświadczenia uczucia radości spotkania z małym Jezusem. Urodził się jako małe Dzieciątko, abyśmy wzruszyli się miłością Boga do człowieka. Przyszedł na świat, abyśmy przeżyli doświadczenie wartości i godności życia każdego człowieka. Bóg daje nam kolejny dowód na to, że życie jest święte, ponieważ jest najwspanialszym darem Stwórcy.

Pismo Święte ukazuje obraz człowieka, który spotyka jednak przeszkodę w postaci zła. Niestety, zło uderza przede wszystkim w największy dar Boga, jakim jest życie. Obecnie, po dwóch tysiącach lat, tak jak wtedy powtarza się historia bezwzględnego Heroda czyhającego na życie bezbronnych, nienarodzonych dzieci.

Prośmy Boga, abyśmy potrafili przeżyć Adwent i Boże Narodzenie. Dziękujemy Bogu za przeżyty kolejny rok. Niech nowonarodzony Pan życia będzie dla nas nie tylko radością ale i nadzieją, może nawet wtedy, gdy jej nie widzimy na przyszłość. Niech da nam przekonanie, że mamy największy skarb, jakim jest życie. Chrystus niech będzie naszą przyszłością.

Ks. Krzysztof Mirek

Życzenia



Przez Swoje narodzenie
Bóg pojednał niebo z ziemią.
Z okazji nadchodzących świąt
Bożego Narodzenia
przesyłamy życzenia wewnętrznego pokoju
oraz zdrowia i pomyślności

Redakcja



Zimowe ale bardzo ciepłe życzenia imienninowe
dla naczelnej redaktorki- pani Łucji Wróbel,
zdrowia i błogosławieństwa Bożego
życzą koleżanki i koledzy

Wiele serdecznych słów z okazji imiennin
Koledze Zenonowi Taborowi

przekazuje pozostała część redakcji

Opowiadki nie tylko przyrodnicze...

1. Nasz „egzotyczny” polski ptak – raniuszek.



W Polsce żyje ok. 282 gatunki ptaków. Większość z nich odlatuje na zimę do cieplejszych krajów. Nie emigruje na czas chłódów i mrozów tylko kilkadziesiąt gatunków. W ostatnim dniu listopada zameldował się przy plebanijskim karmniku ptaszek, który nie boi się zimy – raniuszek. Jest to, po mysikróliku i strzyżyku, jeden z najmniejszych polskich ptaków. Jest małeńki, ruchliwy jak kulka waty; w jego ubarwieniu przeważa biały kolor. Zwany jest niekiedy polskim kolibrem. Zdarza się, że ludzie traktują raniuszka jako „egzotycznego uciekiniera” z jakiejś klatki i przyniosą go do najbliższego azylu ptaków. W pierwszym okresie lęgowym samiczka raniuszka znosi od 7 do 12 białych jaj z bladoczerwonymi kropeczkami. Wyklute pisklęta wychowują nie tylko rodzice, ale pomagają im w wyżywieniu tak licznej rodziny także piastunki – nielegowe osobniki z sąsiedztwa. W czasie drugiego, czerwcowego lęgu do pomocy w wychowaniu piskląt dołączają również bracia i siostry z pierwszego, kwietniowego lęgu. Widzimy, jaka u raniuszków jest wielka solidarność rodowa. Jak wysoki poziom empatii jest u tych ptaszek.

Raniuszek to moja pierwsza ornitologiczna miłość. Pamiętam nasze pierwsze spotkanie. Było to w maju, w dziewiątej klasie, na przerwie między lekcjami, patrząc przez okno pałacu Goetza (założyciela słynnego browaru w Okocimiu), gdzie mieściło się nasze Liceum, zobaczyłem w starej pałacowej oranżerii uwijającego się za owadami pięknego małeńkiego ptaszka. Po sprawdzeniu w „Atlasie ptaków polskich” Jana Sokołowskiego byłem już całkiem pewny - to był właśnie raniuszek.

2. Prywatny kącik prozy poetyckiej.

Odnaczenie moje najwyższe...

Bóg to moje wszystko, co najdroższe...

Ale na ziemskim padole

moim najwyższym odnaczeniem -

- jest rzep co chwytą się psiego ogona

...tym razem przypiął się sam

do klapy mojej marynarki.

Dzięki Opatrzności, za to wyróżnienie,

bo bilans dobra i zła w moim życiu nie jest wart

ani miedzianego grosza więcej.

To „rzepie odnaczenie” umieściłem

na domowej „ścianie chwały” -

- pośród innych odnaczeń;

bo to jest moje najprawdziwsze wyróżnienie.

Pozostałe postanowiłem umieścić tam gdzie powinny być,

u stóp ołtarza Matki Bożej, bo Jej pokora zasługuje na vota najdroższe.

3. Siostry Niepokalanki z „Białego Klasztoru”, pamiętając kresowe, jazłowieckie obyczaje, podawały nam w wigilię Bożego Narodzenia prawdziwą, niezapomnianą kutię. Myślę, że to kresowe danie powinno być w jadłospisie polskiej wieczery wigilijnej. Poniżej przepis na ten „marcepan”.

Kutia wigilijna

25 dkg tuskanej pszenicy

25 dkg maku

250 ml płynnego miodu

10 dkg orzechów włoskich

10 dkg migdałów

5 dkg rodzynek

4 figi

4 daktyle

½ laski wanili

1 łyżeczka startej skórki cytrynowej

1 do 2 łyżek słodkiej śmietanki

orzechy i migdały do przybrania.

Sposób wykonania.

Pszenicę opłukać, zalać wodą z odrobiną soli i gotować około jednej godziny pod przykryciem na małym ogniu, aż ziarna będą miękkie, ale nie rozgotowanie.

Ugotowaną pszenicę odcedzić i ostudzić. Mak opłukać, zalać wrzącym mlekiem lub wodą, chwilę pogotować, odcedzić, zemleć dwa razy w maszynce.

Rodzynek opłukać, namoczyć w gorącej wodzie, a następnie odcedzić i osuszyć. Wanilię utłuc w móżdżerze. Orzechy posiekać. Migdały sparzyć wrzątkiem, obrać ze skórki i posiekać. Figi i daktyle sparzyć, osuszyć i pokroić w paseczki.

Do maku dodać miód, śmietankę, wanilię i startą skórkę cytrynową. To wszystko razem przez kilka minut rozcierać. Następnie dodać pszenicę i przygotowane bakalie, wymieszać i wstawić do lodówki na kilka godzin. Przed podaniem – w wersji dla dorosłych – można wymieszać z kieliszkiem mocnego alkoholu i przybrać migdałami i orzechami. Podawać jako danie wigilijne.

Ks. Józef Babicz

„...Nie żałujmy ani krwi, ani ofiar...” (Niedopita szklanka mleka)

Marcinkowice 5 XII 2004 roku w 90 rocznicę bitwy Legionistów z wojskami rosyjskimi.



Wybuch I wojny światowej (1914 r.) zastał Józefa Piłsudskiego w Krakowie w czasie przygotowań do otwarcia Szkoły Letniej Związku Strzeleckiego.

Zanim Austria zarządziła mobilizację wśród swoich poddanych (31 VII), Piłsudski wydał pierwszy rozkaz mobilizacyjny w dniu 29 i 30 VII 1914 roku, po czym 2 VIII ogłosił rozkaz nakazujący koncentrację w Krakowie zmobilizowanych Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich, które poddały się pod jego rozkazy.

Komendant napisał, że przed 1914 rokiem, zastanawiając się nad położeniem Polski, na której terenie miała się toczyć wojna i której synowie musieliby stanąć z bronią do bratobójczej walki, przyszedł do przekonania, że interes jego Ojczyzny wymaga czynnego wystąpienia po stronie mocarstw centralnych w ich wojnie z Rosją. Wobec tego, gdy spotkał się z taką propozycją, nawiązał kontakty ze sztabem armii austro-węgierskiej. **„Chciałem, by w tej wielkiej wojnie światowej, toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem dotrze do niemal każdej chaty i zagrody naszych wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką... Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 1863 roku zapomniała o mieczu, widziała go błyszczącym (...) w rękach swoich żołnierzy”**.

Dlatego 3 VIII 1914 roku uformował Kompanię Kadrową oraz wydał rozkaz o utworzeniu Rządu Narodowego w Warszawie. W dniu 6 VIII wysłał Kompanię Kadrową w pole, a w dwa dni później przekroczył granicę zaboru rosyjskiego jako Komendant Główny Wojska Polskiego, rozpoczynając - na czele samodzielnej jednostki polskiej - działania wojenne przeciwko Rosji. Pierwszy ten okres trwał do 22 VIII, kiedy to oddał swoje oddziały pod zwierzchnictwo Naczelnego Komitetu Narodowego, utworzonego w Krakowie 16 VIII 1914 roku.

Utworzenie tego Komitetu i formowanie przez Komendanta Legionów Polskich (6 batalionów) w związku z armią austriacką, przy

wielkiej nieufności dotychczasowych zaborców, rozpoczęło drugi okres działalności J. Piłsudskiego w czasie I wojny światowej. Na czele swego oddziału prowadził on akcje wojenne w ramach pierwszej armii austriackiej zajmując w dniu 12 VIII Kielce, skąd pod naporem przeciwnika zmuszony był ustąpić. Trzeba było krok za krokiem przełamać niechęć szerokich warstw społecznych do polskiej organizacji wojskowej. Po powrotnym zajęciu Kielc 21 VIII Piłsudski zreorganizował oddział i 10 IX wyruszył na południe, przekraczając Wisłę w rejonie Korczyna - Opatowca. W okresie 16-21 IX 1914 roku prowadził działania zaczepne na lewym brzegu Wisły. Jednocześnie kontynuował rozległą akcję polityczną.

Po zakończeniu działań w rejonie Nowego Korczyna pułk Piłsudskiego został przydzielony do składu I korpusu austriackiego i 28 IX rozpoczął marsz w kierunku Sandomierza i Dębina, w związku z ogólną ofensywą austriacką na tym froncie. Następnie Komendant rozkazał odwrót w kierunku Zagłębia, w uzgodnieniu z armią austriacką. W Wolbromiu był 8 XI, a stąd już „na swoją rękę” - przez Kraków - przedostał się na Podhalę, gdzie wówczas rozgorzały walki z nacierającą armią rosyjską.

1 Kompania Kadrowa została przeformowana na 1 Pułk Piechoty Legionów, którego dowództwo powierzono Komendantowi w czasie od 23 XI do 13 XII 1914 roku. Prowadził on walki z Rosjanami pod Dobrą, Marcinkowicami i Limanową.

Legiony - na terenie zaboru austriackiego - walczyły z dużym powodzeniem, przyczyniając się wydatnie do wzmocnienia bliskiej rozbicia armii austriackiej. Wtedy to 1 Pułk Piechoty został przemianowany na 1 Brygadę Legionów Polskich. Od Makowa Podhalańskiego i Mszany Dolnej oddziały polskie - razem z armią austriacką - posuwały się w kierunku Dobrej i Limanowej.

Austriackie władze wojskowe do Legionów Polskich odnosiły się stale z głęboką niechęcią. Celowali w tym szczególnie dowódcy austriaccy, Niemcy i Czesi. Węgry, jak pisze Piłsudski, lepiej nas rozumieli, pamiętając o tym, iż gdy u nich w 1848/1849 wybuchło powstanie przeciw Austrii, wzięło w nim udział wielu Polaków, m.in. gen Dembiński i gen. Józef Bem.

Całym frontem pod Limanową dowodził gen. Nagy, pochodzenia węgierskiego. Legioniści nie posiadali telefonów ani karabinów maszynowych, ani odpowiedniego wyposażenia. Podczas spotkania życzliwego Polakom dowódcy frontu generała Nagy z Piłsudskim, Węgier obiecał Legionistom pomoc i słowa dochował: niebawem przekazał Polakom 2 karabiny maszynowe i 4 armaty górskie. Ale Legioniści byli często pół głodni, bez ciepłej odzieży przy postępującej zimie, w podartym obuwiu przy jesiennym błocie czy gołoledzi. Na skutek tego wielu było w gorączce, chorych; bardziej nadawali się do szpitala, niż do boju.

Bardzo dobrze układały się stosunki Legionistów z miejscową ludnością. Komendant zapisał: Dostarczali nam wszystko, czego potrzeba było żołnierzom walczącym o szczęście Ojczyzny. Tu czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca. Wszyscy, od księżda poczynając, szukali okazji, aby nam w czymkolwiek dopomóc lub przynajmniej okazać swoją sympatię. W żadnej chacie czy domu nie odczuliśmy, że jesteśmy ciężarem, mimo to, że wojsko przecież nie należy do najprzyjemniejszych gości. Komendant opowiedział też o miłym zdarzeniu, jakie go spotkało w tej okolicy: po noclegu w jednym z domów, gdzie gospodyni była bardzo grzeczna wobec niego i jego żołnierzy, na pożegnanie nie przyjęła żadnej opłaty i bardzo płakała, patrząc melancholijnie na odchodzących Legionistów. Pytana dlaczego płacze, odpowiedziała: „Biedne wy, wojaki polskie! Tego płacze! (...) Dotąd, za te szczerze łzy tej gospodyni czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatię, za to odczucie Ojczyzny, które tam spotkałem”.

Z Jurkowa i Chyżówek Piłsudski z Legionistami wypuszczał się do Słopnic. 4 XII 1914 roku był już w Limanowej. Rosjanie cofali się w stronę Dunajca i Nowego Sącza. Austriacy (i Legioniści) ostrożnie posuwali się za nimi, przez Kaninę, Wysokie i Trzetrzewinę. Podczas narady w sztabie dywizji zaproponowano następujący plan: dywizja ma całkowicie nieosłoniętą lewą flankę i dlatego nie może posuwać się dalej szosą w kierunku Sącza. Gdyby więc Legioniści zeszli na drogę Limanowa - Marcinkowice i zabezpieczyli lewe skrzydło, może udałoby się razem podejść pod Nowy Sącz. Piłsudskiemu ten plan nie bardzo się podobał, ale wycofanie się Rosjan dawało jakąś nadzieję zwycięstwa i dlatego wyraził zgodę. Miał wówczas przy sobie tylko jeden

słaby batalion, niecałe dwa szwadrony kawalerii, oddział karabinów maszynowych i 4 górskie armaty oraz artylerię i małą kompanię saperów. Z tym słabym oddziałem ruszył na północ drogą Limanowa- Marcinkowice ku Dunajcowi. Słabe nieprzyjacielskie patrole wycofywały się bez walki. Radość i śmiałość Komendanta wzrastała. Marzyło mu się dojście do Nowego Sącza, w przewidywaniu, iż 2 austriacka dywizja będzie się posuwała bardzo powoli. Przed zapadnięciem wieczoru doszedł z piechotą i artylerią do Klęczan, gdzie od Beliny otrzymał (z Marcinkowic) raport o tym, że jeden patrol Legionowych ułanów przeprowił się przez Dunajec, inne patrole zajęły Rdziostów i górę rdziostowską, po lewej stronie Dunajca.

Marzenie Naczelnika o zajęciu Nowego Sącza ostudzał płk Kazimierz Sosnkowski. Tymczasem saperzy budowali kładkę pontonową przez Dunajec pod Marcinkowicami, które Legioniści zajęli. Komendant zatrzymał się w dworku państwa Morawskich. Zdawał sobie sprawę z tego, że jego dwutysięczny oddział był zupełnie samotny, najbliższe wojsko austriackie stało w Kaninie (w odległości 12 km). Mógł liczyć tylko na zaskoczenie mocniejszych od siebie Rosjan. Wieczorem Piłsudski ze swoją artylerią udał się na rdziostowską górę, skąd było widać Nowy Sącz i słychać po tamtej stronie turkot ciężkich wozów. Legionowa artyleria skierowała swój ostrzał na rogatki miasta, mosty i szereg salw na szosę prowadzącą na północ, które na chwilę wstrzymywały dziwny terkot. Z tamtej strony nie było żadnej odpowiedzi. Komendant przechylił się ku myśli, że Rosjanie ewakuują się z Nowego Sącza. Postanowił skoro świt wysłać Beliniaków za Dunajec po zdobycz, tabory.

Wraz ze świtem 6XII 1914 roku Piłsudski wrócił do Marcinkowic; nie schodząc z konia wysłał Belinę z jego ułanami za Dunajec, przez pontonowy most. Wydał rozkazy pozostałym jednostkom i ze sztabem udał się na posiłek. Poprosił o szklankę zimnego mleka i kawałek chleba jeszcze przed śniadaniem, bo był bardzo głodny. Nie dopił tej szklanki mleka i nie zjadł śniadania, gdy otrzymał meldunek, iż Rosjanie okopują się na górze za Dunajcem, naprzeciw mostu zbudowanego przez legionowych saperów, a potem drugi: Rosjanie są na Rdziostowie, piechota - najmniej 2 kompanie-tyralierą idzie ku nam.

Komendant tak o tym pisze: „Stoję przez chwilę zupełnie bezradny- całe moje dotychczas-

sowe pojęcie o sytuacji runęło w jednej chwili". Rozpoczęła się strzelanina. „Włosy stają mi na głowie! Coś chwytą mnie za serce. Zgubiłem swoją kawalerię!" wystaną na tamten brzeg Dunajca. „Szeff (ptk. K. Sosnkowski) wziął mnie pod rękę i gwałtem wyciągnął mnie za stodołę z podwórza, na które gęsto już padały kule (...). Zza Dunajca coraz silniej trajkotały karabiny maszynowe. Każdy strzał odbijał się na sercu. W głowie była tylko jedna myśl: Jezus Maria, zgubiłem Beliniaków!"- Na łatwe zwycięstwo nad taborami- myślałem- posłałeś ich, i ot co się dzieje, na śmierć bez potrzeby... Raz po raz wysuwałem się spoza stodoły, patrząc jak na rdzistowskiej górze umacnia się nieprzyjaciel. Szukałem po prostu, by jakaś kula mnie zaczepiła. Byle nie mieć tej ciężkiej myśli w głowie, byle nie czuć tego ołowianego ciężaru w sercu! Wkrótce zaczęły grzmieć nasze karabiny. Żadna rosyjska kula mnie nie trafiła... Sosnkowski szarpnął mnie za ramię i powiedział: nic tu nie wystoiimy, musimy pójść do naszej piechoty. Różne myśli chodziły mi po głowie. Ta wąziutka dolina, w której staliśmy, była pod ostrzałem i z prawa i z przodu. Szeff doradzał, byśmy się wycofywali, bo inaczej zgubimy piechotę. Nie było innego wyjścia. Na razie maszerowaliśmy wąwozem, potem drzewa osłaniały nas od Rdzistowa. Byliśmy jednak zupełnie odkryci od nieprzyjaciela zza Dunajca. Wkrótce dostaliśmy się pod ostrzał rosyjskiej artylerii. Teraz zrozumieliśmy, że to dudnienie na szosie za Dunajcem, to nie były tabory, lecz armaty. Nasi kawalerzyści schronili się w jakimś zagłębieniu, a ja z szefem stanęliśmy na chwilę za drzewami. Gdy ostrzał przeniósł się na inny nasz oddział, posłaliśmy dalej.

Nad nami od czasu do czasu pękały szrapnele, ale nie ponosiliśmy większych szkód, gdyż osłaniała nas kotlinka z dosyć stromymi brzegami. Byłem rozbity na ciele i na duszy. Duszę rozdzierał ból z powodu ułanów, ciało było strasznie zmęczone. I nagle z dywizji, która została w Kaninie, przyszło krótkie zawiadomienie: *Allessollvorgehen*- wszystko ma iść naprzód! Wtedy nabrałem nadziei i pomyślałem, że trzeba uczynić wszystko, aby dopomóc do zwycięstwa. Wydałem oddziałom odpowiednie rozkazy. Rozwinął się front i prawdziwa wojna z Rosjanami. Do dywizji wysłałem zawiadomienie o tym, co się dzieje i prośbę o szybką pomoc oddziałów austriackich. Artyleria Legionistów dzielnie odparowała ataki rosyjskiej artylerii od Rdzistowa.

Polacy skutecznie nie dopuszczali Rosjan do przeprawienia się przez Dunajec. Tak jednak długo trwać nie mogło, dlatego razem z Sosnkowskim oglądaliśmy się na prawo, skąd oczekiwaliśmy austriackiej pomocy, lękając się rosyjskiego okrążenia. I stało się to najgorsze. Z prawej strony z lasu odezwały się rosyjskie karabiny maszynowe. Nastąpiła najbardziej krytyczna chwila dnia.

Komendant opisuje dalej, że jedyny odwrót stanowiła kiepska droga prowadząca do Limanowej wśród wiejskich zabudowań. „Teraz już nie było innego wyboru, trzeba było się cofać. Legionistom ciągle groziło oskrzydlenie. Wycofywanie się jest bardzo trudną operacją, jeśli nie chce się dopuścić do paniki i wielkich strat osobowych. Cały czas śledziłem sytuację i wydawałem odpowiednie rozkazy. W tej krytycznej chwili- w odpowiedzi na prośbę o austriacką pomoc- otrzymałem wiadomość, że oddział austriacki znajdujący się na górze, może tylko wówczas ruszy naprzód, jeśli zajmę skrzydło i tyły nieprzyjaciela. Komunikat dodawał, że z powodu przejścia mojego oddziału Legionistów pod inną komendę, mam natychmiast odesłać karabiny maszynowe”.

Piłsudski zapisał, iż to wszystko podsuwało mu coraz czarniejsze przypuszczenia. Niewiem, co by było, gdybym wówczas był sam. Przypuszczam, że poddałbym się rozpacz i, nie czekając końca, w tęb bym sobie strzelił(...) Widziałem, że wszyscy patrzą na mnie, oczekując wyjścia z opresji (...) Skóra mi cierpła na myśl, co za chwilę musi się stać (...) Zrobione jest już wszystko, jedyną rezerwą jest mała garstka przy mnie- kilku oficerów i ordynansów. Reszta wszystko w ogniu. A ogień wzrasta. Stojąc obok kościoła w Pisarzowej, Komendant otrzymał meldunek od Beliny, iż dwóch oficerów i 24 żołnierzy czeka na jego rozkazy. „Jezu! Jęknęło coś we mnie- a posłałem ich ponad stu! (...) Chwila jest bardzo krytyczna. Dołączyć lewym ramieniem do saperów!” Ogień wycofujących się Legionistów zatrzymywał atakujących Rosjan. Za pewien czas zjawił się sam Belina i zameldował, że przy przeprawie przez Dunajec przeżyli piekło; spośród swoich ułanów stracił 15, pięciu z nich odesłał do szpitala. Natomiast wszyscy skapali się w Dunajcu i to pod ostrzałem karabinów maszynowych.

Komendant wspominał też o tym, iż w pewnym momencie z plebanii wyszedł na drogę starszerek ksiądz, pytając czym może usłużyć? To życzliwe pytanie przypomniało mu, że od wczoraj-

szej kolacji właściwie nic nie jadł i dlatego przed tą plebanią chętnie wypił kilka szklanek mleka.

Dopiero pod wieczór Rosjanie przestali atakować. Zadowolili się tym, że zepchnęli Polaków z okolic Marcinkowic i Rdziostowa. Komendant zatrzymał się na zachodnim krańcu Pisarzowej; postanowił wycofać się tak, by wyrównać linię frontu z wojskami austriackimi. Bój marcinowski został skończony. Straty po polskiej stronie wynosily ponad 90 poległych Legionistów.

„Żołnierz polski, zgodnie ze swoją tradycją, obdarty, pół głodny, bosy i źle uzbrojony, ginął na straconym posterunku w imię swego honoru i w imię wierności, płynącej z obowiązku nieopuszczenia kolegów broni, znajdujących się w nieszczęściu”.

Pozytywnym skutkiem przegranej bitwy było zatrzymanie na 16 godzin postępujących do przodu wojsk rosyjskich-prawie całej dywizji, czyli niemal połowy VIII korpusu. Pozwoliło to wojskom austriackim na przegrupowanie sił do bitwy pod Limanową 8 XII 1914 roku. Sukcesem było też, przy pięciokrotnej przewadze wroga, wyprowadzenie niemal całego pułku z zagrożenia.

Potem J. Piłsudski napisał, iż pomimo, że dzień 6 XII 1914 roku zalicza „do najczęściej przeżytych w ciągu wojny, lubi wspominać Marcinkowice, jako jedną z najładniejszych bitew które stoczył” Ten nasz bój z VIII korusem rosyjskim „był właściwie wstępem do ostatecznych bojów pod Limanową”. Przyznaje się do swojej błędnej oceny sytuacji: „Byłem przekonany, że nieprzyjaciel cofa się i opuszcza Nowy Sącz, akurat wtedy, gdy w rzeczywistości było odwrotnie”.

W jednym ze swoich rozkazów z 1915 roku Komendant podkreślił: „W najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi”. Honor służby jest jak sztandar żołnierza, z którym rozstaje się on wraz z życiem. W liście z 1916 roku napisał: „Gdybym mógł swych młodych żołnierzy, śniących w grobach w Polsce, zapytać o zdanie szczerze - a umarli i umierający nie kłamią- powiedzieliby wraz ze mną, ich wodzem, że „nie żałujemy ani krwi, ani ofiar, gdy ten sen i marzenie długich lat się ziściły”. Żołnierz legionowy, uformowany własnymi siłami polskimi, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała.

„Jestem dumny (...) z tego, że był duszą tego żołnierskiego dzieła, niestety tak skromnego w swoim zakresie, pozostaną zaś bez względu na

wszystko zawsze wdzięczny wszystkim, którzy dla jego urzeczywistnienia się poświęcili”.

W dniu 28 IX 1921 roku, już jako Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski odwiedził Rdziostów i dwór państwa Morawskich w Marcinkowicach, gdzie wcześniej polecił przygotować sobie na spotkanie zimne mleko. „Nie mogłem znieść tego, że będąc wtedy (przed siedmiu laty) taki głodny, nie dopilem tej szklanki mleka”.

Jan Paweł II napisał: „Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli wpiery nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. Żeby bowiem móc rozwiązać zadanie: „co to jest Polska”, trzeba nie być dzisiejszej Polski obywatelem (...) tylko trochę przeszłej i dużo - przyszłej. Ojczyzna według Cypriana Norwida znajduje się w nieskończonej Przyszłości, tak że znajdujesz ją wszędzie, nawet na krańcach bytu. Kto o tym zapomina, robi z Ojczyzny sektę, a w końcu wstępuje w szeregi tych, którzy są wielcy! - w prywatnych rzeczach, w publicznych? - prywatni. Taką jest zasada chaosu w każdym społeczeństwie.

Dziś Polska jak i przed laty, potrzebuje ludzi ją miłujących i kształtujących jej oblicze przez własną osobowość i odpowiedzialność. Potrzebuje obywateli, którzy uczciwą, sumienną i biorącą odpowiedzialność za dobro wspólne pracą zawodową i społeczną wyrażają umiłowanie Ojczyzny. Droga naszego pielgrzymowania ku Ojczyźnie w niebie prowadzi przez ojczystą ziemię. Pragniemy, aby ta ziemia była dla wszystkich domem - przyjaznym, bezpiecznym, solidarnym.

Bracia i siostry! Zagrożona jest Ojczyzna, w której ludzie sprawujący władzę są skorumpowani, niekompetentni, nieudolni, w której źle działają podstawowe instytucje i służby państwowe, takie jak sejm, senat, rząd, samorządy, policja, prokuratura, sądownictwo, oświata, służba zdrowia.

Umilowani w Chrystusie! Poprzez troskę o przywrócenie i zachowanie ładu moralnego w naszych umysłach i sercach, w naszym codziennym postępowaniu, w naszym dochowywaniu wierności zawołaniu praocjów: Bóg- Honor- Ojczyzna, poprzez naszą pracę nad swoim człowieczeństwem, uczynimy wszystko, aby nasze polskie społeczeństwo wyprowadzić z chaosu, ku lepszej Przyszłości! Amen

Ks. Piotr Mieczysław Gajda

Szczepan

Plures efficimur quoties metimur a vobis: semen est sanguis christianorum. Tertulian, Apologetico 50.13

duma Judei kwiat Jeruzalem...
 mężczyzna prawy i szanowany
 odważny w słowie działaniu wierze
 natchniony mówca – budził sumienia
 chronił ubogich wspierał samotnych
 Żyd Hellenista wśród Hebrajczyków
 nauczał jawnie w Jerozolimie
 nazywał prosto postawy czyny
 kłamstwu odbierał bezpieczny glejt
 znaleźli zatem kłamliwych świadków
 i postawili przed Sanhedrynem
 nie sprzedał prawdy za miskę stawy
 przed ludzkim sądem stał niczym anioł
 wypomniął grzechy główne narodu
 od Abrahama po dni Mojżesza
 odpowiedzieli występkiem myśli
 i nienawiścią zbiegających warg
 kiedy zobaczył otwarte niebo
 Zmartwychwstałego przy tronie Ojca
 rozdarli szaty z westchnieniem ulgi
 i rytualny podnieśli krzyk
 zabrakło sędziom racji w dyspacie
 zostały pięści obelga kamień
 wraz wyrzucili go poza mury
 za Damasceńską forteczną Bramę -
 pod nieobecność namiestnika Rzymu
 wydali wyrok: ukamienować!

*

biada! Po trzykroć biada narodom
 które mordują swoich proroków
 uciszą usta – rozbiją lustro
 oślepią...siebie zatracą słuch

*

do dziś kamienie śmierci Szczepana
 kruszą okowy zbłąkanych sumień
 których patronem młodzieniec Szawel
 i cały orszak świętych męczenników
 naucz mnie Panie trwać niczym Szczepan
 naucz wybaczając mym prześladowcom

jemroz
 2014

jabłka Tomasza (ballada)

już tradycyjnie pod koniec roku
zakłada kurtkę naciąga czapkę -
z sekretni piwnic zimowych mroków
wynosi Tomasz – za paczką paczkę:
 pękate skrzynie jabłkowych snów
 życzeń utkanych z najlepszych słów
bombki rumiane klejnoty sadów
uśpione wiatrem i szmerem liści
co wraz wybuchął ginął bez śladu
kunszt sadownika zachwytem ziścił
 na wonnej skórce literek rząd
 szampański napis: *Wesołych Świąt!*
jesienią słońce świetlistym piórkiem
śród innych zajęć i prac natłoku
maluje szczęściem jabłkową skórkę
w Tomasza sadzie każdego roku
 kształtnej fantazji soczysty pąs
 powab sekretny szmer światła płas
marcinkowickiej ziemi zasoby
łąk dunajcowych skąpane rosą
woalem mgielnym spod Białej Wody
poszepty zielne do sadu niosą
 wiosenne chłody nie czynią szkód
 jesienią jabłek i pracy w bród
na szali trudu sadownik kładzie
wymianę drzewek, podpory, cięcie
bezsenne noce spędzone w sadzie
w ciągniku albo przy innym sprzęcie
 „w piątek i świątek” chroni swój sad
 więc czmycha owad, grzyb, inny gad
kołyszże Beskid sonet jabłkowy
smak znamienity owoc okrasza
i z pastorałką klucz wiolinowy
szczerze od serca... serca Tomasza
 w szypulce jabłka skrzypcowy chór
 klechda świerszczowa - prezentów wór
a w wigilijny wieczór grudniowy
gdy gwiazda pierwsza na polskim niebie
zasypia w śniegu sad Tomaszowy
księżyc w koronach drzew się kolebie
 czas odpoczynku strudzonych rąk
 nim znów nie zabrzmi wiosenny gong...

jemroz (... a Pana Tomasza Czopa proszę świątecznie o przyodzianie tych słów w melodię...)

2014

ZASŁUŻENI DLA GMINY CHEŁMIEC OTRZYMALI ODZNACZENIA

6 listopada w czasie ostatniej w tej kadencji sesji Rady Gminy Chełmiec wójt Bernard Stawiarski oraz przewodniczący Rady Gminy Jan Bieniek wręczyli odznaczenia „Zasłużony dla Gminy Chełmiec”.

Uroczystość prowadził wiceprzewodniczący Rady Gminy Paweł Bogdanowicz.

Wyróżnienie „Zasłużony dla Gminy Chełmiec” otrzymały osoby, które swoją pracą przyczyniły się do rozwoju, pomnażania dorobku i promocji gminy Chełmiec. Nominowani zostali w dziedzinie działalności społecznej, kulturalnej oraz na rzecz rozwoju i promocji Gminy Chełmiec.



Wzruszeni nominowani dziękowali za otrzymane wyróżnienia. Odznaczenia nie odebrał osobiście ks. Jan Janik, emerytowany proboszcz Chomranic którego wypowiedź przytoczył wójt gminy Chełmiec: - To dla mnie wyróżnienie ważniejsze od Nagrody Nobla. (...)

Józef Gościej za zaangażowanie w sprawy społeczne dla zachowania tożsamości narodowej oraz za niezłomność zasad moralnych i kształtowanie właściwych postaw u dzieci, młodzieży, a także dorosłych.

Józef Gościej urodził się 1932 r. w Łętowni w rodzinie chłopskiej. W latach 1948-52 pobierał naukę w liceum w Jordanowie. Lata 1952-56 spędził studiując polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po studiach związał się ze szkolnictwem rolniczym, jeden rok uczył w Czernichowie. W latach 1957 do 1987 uczył w Marcinkowicach języka polskiego i historii oraz zajmował się biblioteką. Wykształcił ponad 4,5 tysiąca młodzieży, wśród nich kilka poetek między innymi Wandę Łomnicką-Dulak, Elżbietę Janicką, Lidię Potokównę. Jest autorem książki „Legioniści w Marcinkowicach” i współtwórcą Szkolnego Muzeum Historycznego przy Zespole Szkół Rolniczych w Marcinkowicach. Jest też dokumentalistą, publicystą, i wielkim pasjonatem historii Małej Ojczyzny, ze szczególnym uwzględnieniem Bitwy Marcinkowickiej i Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W 2006 roku wyróżniony tytułem

Seniora Roku. Jest opiekunem grobów Legionistów oraz grobowca Morawskich w Marcinkowicach. Jest propagatorem regionalizmu i patriotyzmu w nauczaniu dzieci i młodzieży. Był czynnie zaangażowany w rekonstrukcję „Bitwy Marcinkowickiej” w dniu 26 października 2014 roku. Jest ciekawym świata społecznikiem i niezwykle życzliwym dla innych.

(...) Ksiądz prałat Marian Stępień za wzbogacanie terenu gminy w obiekty kultu religijnego, budowanie postaw wpływających z nauczania Kościoła Katolickiego, szeregienie kultu maryjnego wśród parafian i organizowanie życia kulturalnego przy parafii.

Ksiądz prałat Marian Stępień urodził się 22 czerwca 1938 roku w Łuznej. Po ukończeniu w 1956 roku Małego Seminarium wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa ordynariusza Jerzego Ablewicza 24 czerwca 1962 roku. Był wikariuszem w parafiach Moszczenica i Łososina Dolna. Następnie został proboszczem w parafii Michalczowa a od 1987 roku, przez 21 lat pełnił funkcję proboszcza w parafii Trzetrzewina. W 1994 roku został podniesiony do godności prałata. Wybudował kościoły w Michalczowej i w Niskowej, a także dzwonnice w Trzetrzewinie oraz dokonał tam remontu kościoła parafialnego. Jest wielkim czcicielem Matki Bożej, a szczególnie umiłował nabożeństwa fatimskie. Od ponad 30-tu lat jako niestrudzony pielgrzym podąża w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, pomimo zaawansowanego wieku dalej z wielkim oddaniem podejmuje duszpasterską posługę wśród Polaków na Ukrainie, pomaga również w sądeckich parafiach.

Ze względu na stan zdrowia na uroczystej sesji Rady Gminy Chelmiec nie był obecny nominowany do odznaczenia ksiądz Prałat Jan Janik. Został on nominowany za wzbogacanie terenu gminy w obiekty kultu religijnego, za serce otwarte na każdego człowieka, za propagowanie kultu maryjnego i kształtowanie wśród parafian patriotyzmu oraz postaw wynikających z nauczania Kościoła Katolickiego.

Ksiądz Prałat Jan Janik urodził się 23 września 1945 roku w Starym Sączu. W latach 1964 -1970 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1970 z rąk biskupa ordynariusza Jerzego Ablewicza. Po święceniach pracował w parafiach Radgoszcz, Stara Jastrząbka, Jodłowa, i w parafii katedralnej w Tarnowie. Od 1982 roku pełnił urząd proboszcza w parafii Chomranice, gdzie wybudował nowy kościół pod wezwaniem świętego Maksymiliana Marii Kolbe. Był kustoszem zabytkowego kościoła oraz znajdującego się w nim cudownego obrazu Matki Boskiej Chomranickiej. W roku 2001 podniesiony został do godności prałata.

(Rob)
Fot. Rob

Źródło: własne, UG Chelmiec

Nowi ministranci

Często spotykamy się ze stwierdzeniem, że liturgia Kościoła jest okazją do pogłębiania wiary. Widzimy ołtarz, prezbiterium, tabernakulum. Jakoś potrafimy się przyzwyczaić do miejsca, gdzie dobrze się nam modli. Upodobania te przekładają się w częstym uczestnictwie w Mszy św. w wybranym przez siebie kościele. Oczywiście, jeżeli jest to świątynia katolicka, wypełniamy niedzielny obowiązek. Wydaje się jednak zasadne, aby podkreślić ważność przeżywania liturgii w swoim kościele parafialnym. Przemawiają nie tylko za tym argumenty estetyczne, ale przede wszystkim praktyczne. Mam na myśli okazje do tworzenia wspólnoty tej samej parafii a co za tym idzie, konkretnego apostołowania. Takim dowodem troski o liturgię, parafię, apostołstwo, była uroczystość przyjęcia aspirantów do grona ministrantów.

14 listopada 2014 r. ks. proboszcz, pobłogosławił 12 nowych ministrantów. Przygotowywali się oni do posługi przy ołtarzu od początku września. Ten czas poświęcony był na przybliżenie chłopcom zasad posługi podczas sprawowania Mszy świętej.

Nowo wyświęceni ministranci to chłopcy, którzy są uczniami szkoły podstawowej - ze szkoły w Marcinkowicach przyjęto 10 ministrantów, z Rdziostowa tylko 2. Jako aspiranci spotykali się na cotygodniowych zbiórkach. Chętnie poznawali czynności ministranckie i wsłuchiwali się w naukę o godności sprawowanych posług.

Postawa ministrantów jest na pewno dowodem wiary ich rodziców. Nie są oni obojętni na los swoich dzieci. Są świadomi, że nie można dobrze wychować dziecka bez jego bliskości Eucharystii. To piękne świadectwo jest przykładem dla pozostałych. Jeżeli uwrażliwi się dziecko na powagę, piękno i świętość liturgii, wówczas jest ogromna szansa na to, że kiedyś zbuduje dobrą i wierzącą rodzinę. Może spośród tych chłopców Pan Bóg powoła kogoś do szczególnego zadania - głoszenia Ewangelii i sprawowania sakramentów. Może jest to jeszcze jedno zadanie dla rodziców, aby stworzyli warunki do wzrostu powołania kapłańskiego? Są to owoce apostołstwa.

Wspierajmy modlitwą naszych ministrantów. Przypominamy im, kim są, gdy może nie zawsze będą dawać dobry przykład. Wymagajmy od nich solidności, wytrwałości i obowiązków w służbie ołtarza.

Cieszymy się ich radością z bliskości najświętszych tajemnic i pomagajmy, aby towarzyszyła tej radości prawdziwa pobożność dojrzewającej wiary. Króluj nam, Chryste.

Lista ministrantów:

Brdej Artur
Glaser Filip
Kalisz Antoni
Kubacki Jakub
Marszałek Miłosz
Pawłowski Jan
Piszczek Paweł
Peciak Patryk
Szyszka Piotr
Tobiasz Kacper
Wójs Andrzej
Zięba Kacper

Ks. Krzysztof Mirek

Jan Karski trafił do Nowego Sącza po próbie samobójczej

Odnaczony pośmiertnie przez prezydenta USA Medalem Wolności Jan Karski, ma w swoim życiorysie sąddeckie wątki. Zaczęło się od tego, że w sierpniu 1941 r. trafił do szpitala w Nowym Sączu...

20 marca 2000 r. Jan Karski pisał: „Rola, jaką doktor Słowikowski odegrał w moim uwolnieniu, była wyjątkowa i wybitna. (...) Gdyby nie doktor Jan Słowikowski, nie byłoby późniejszego emisariusza Jana Karskiego, bowiem nigdy nie dożyłbym swojej misji z 1942 roku. Zginąłbym w Nowym Sączu od niemieckiej kuli, w torturach lub od własnowolnie zażytej trucizny”.

Próba samobójcza emisariusza ciężko nadzrapnęła jego zdrowie. Ze szpitala w Preszowie na Słowacji gestapo przeniosło go do szpitala w Nowym Sączu, gdzie nadal był bacznie obserwowany. Szybko jednak okazało się, że personel szpitala zaangażowany jest w konspirację. To „uczciwi Polacy” zapewnił Karskiego doktor Jan Słowikowski, zaprzysiężony żołnierz Związku Walki Zbrojnej. To on od samego początku powtarzał Karskiemu, by ten „wyglądał na obłożnie chorego” i zawiązał mu odczyty temperatury. Jego inicjatywą była również spowiedź Karskiego, w czasie której przekazał księdzu prośbę o kontakt z Zofią Rysiówną, która szybko pojawiła się w szpitalu w przebraniu zakonnicy. Ta z kolei przekazała informację znajomym Karskiego socjalistom, Tadeuszowi Pilcowi i Józefowi Cyrankiewiczowi. Dzięki współpracy członków ZWZ z krakowskim oddziałem Polskiej Partii Socjalistycznej Karski został odfity ze szpitala i ukryty na wsi – najpierw w gajówce niedaleko **Marcinkowic**, potem siedem miesięcy ukrywał się w posiadłości Danuty i Ludwika Sławików we wsi Kąty pod Iwkową.

Emisariusz dopiero po wojnie dowiedział się, że za jego ratunek 21 sierpnia 1941 r. rozstrzelano ponad 30 osób związanych z akcją odbicia go ze szpitala. Świadomość ta nie dawała mu spokoju do końca życia. Pięć osób, które pomogły w ucieczce odznaczono Krzyżami Walecznych.

Oprócz Karskiego prezydent USA uhonorował Medalem Wolności 12 innych osób: polityków, działaczy społecznych i artystów. Wcześniej odznaczenie dostali m.in. Lech Wałęsa, Zbigniew Brzeziński i niezjący już dyrektor

sekcji polskiej Radia Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański. Medal Wolności to najwyższe odznaczenie cywilne Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Warto wiedzieć:

Jan Karski to okupacyjny pseudonim Jana Kozielskiego, który urodził się w Łodzi w 1914 roku. Przed wojną ukończył studia prawnicze i rozpoczął karierę dyplomatyczną. Już w październiku 1939 roku został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej, gdzie zlecono mu zbieranie w całym kraju informacji o gotowości podjęcia działalności konspiracyjnej. Po powrocie do Warszawy w grudniu 1939 r. spotkał się z przedstawicielami wszystkich większych partii działających w konspiracji, zgrupowanych w tzw. Biurze Politycznym. Politycy wysłali Karskiego do polskiego Rządu na Uchodźstwie, przebywającego wówczas w Angers we Francji, aby przedstawił sytuację w kraju i przywiózł instrukcje w sprawie zorganizowania w kraju konspiracji. We Francji Karski sporządził raport o sytuacji w kraju, który zawierał również informację o pierwszej fali przemocy wobec Żydów.

W maju 1940 r. Karski wrócił do Warszawy i wkrótce ponownie wyruszył do Francji z misją. Tym razem został złapany na terenie Słowacji przez policję niemiecką. W więzieniu przeszedł ciężkie tortury, w obawie, że mógłby ujawnić tajne informacje i nazwiska działaczy podziemia, podjął nieudaną próbę samobójczą. Został przewieziony do szpitala w Nowym Sączu, gdzie AK przeprowadziło akcję uwolnienia więźnia. Karski przez kilka następnych miesięcy ukrywał się. Najpierw w majątku Kąty, następnie w Krakowie i Warszawie. Został zaangażowany w prace Biura Informacji i Propagandy ZWZ, m.in. prowadził nastuch radiowy i analizował prasę podziemną.

(MC)

Źródło: www.jankarski.org, książki.
wp.pl i Urząd Miasta w Nowym Sączu
Przedruk z *Sądeczanina*

P.S.

Dom, w którym ukrywał się Jan Karski należy do Marcinkowic red

100 ROCZNICA BITWY POD RDZIOSTOWEM I MARCINKOWICAMI

Temat ten był na kartach Naszej Wiary omawiany wiele razy i to za sprawą niestrużonego badacza miejscowej historii Józefa Gościeja. A że nauki nigdy nie jest za wiele, wracamy do pamiętnego grudnia 1914 r.

1. Przy lesie zwanym Pasternik, jest cmentarz wojenny o numerze 352. Po bitwie 6 grudnia 1914 pochowano tam poległych żołnierzy, do nich dołączyli polegli w bliskiej okolicy i w późniejszym czasie.

Spoczywają tam polegli wówczas kpt Władysław Milko, Władysław Wychorski, Stanisław Trojanowski, Władysław Kołodziej, Stanisław Mandrak, Jan Kajski, Józef Warro, Zygmunt Zaborniak, Mieczysław Tomasik.

2. Wiadomo, że do Legionów poszli dwaj młodzi marcinkowiczanie; Józef Fikiel i Klemens Turski. Spoczywają w rodzinnych grobach na miejscowym cmentarzu komunalnym.

3. Wśród eksponatów Muzeum Parafialnego im. św. Jana Pawła II są pamiątki dotyczące bitwy.

- Belka tragarzowa z datą 18 II 1889 z domu należącego do rodziny Świerczków, подарowana po rozbiórcie. W tym domu pod nr 27 mieszkała śp. Ludwika Świerczek z d. Mróz. Istnieje, że komendant Józef Piłsudski, obserwujący ze wzgórza rdziostowskiego sytuację w Nowym Sączu, wstąpił do chaty i poprosił gospodynię o kubek mleka. Wziął na ręce roczną Ludwikę, gdy jej matka szykowała poczęstunek. Za życzliwość J. Piłsudski подарował złoty pieniądz, za który Mrozowie kupili krowę. Kronika Legionów z 1936 r odnotowuje „potyczkę” na wzgórzach rdziostowskich.
- Drugim eksponatem jest metalowa tabliczka z napisem: Wojciech Mróz- Rdziostów. Znalazł ją pewien poszukiwacz pamiątek w miejscowości Młyny. Jest to tabliczka rejestracyjna wozu, który wraz z końmi wynajęli legionieści.

4. Przy głównej drodze, w Kłęczanach, na łączce, posesji Teresy Kucia, stoi niewielka kapliczka, osłonięta drzewami. Według informacji usłyszanej od rodziców pani Teresy, w miejscu tym kapelan Legionów odprawił Mszę św., 6 XII, bowiem 1914 r to była niedziela. Po przegranej bitwie wojska odchodziły w stronę Limanowej. Tę przerwę w marszu umożliwiła gęsta mgła, która Rosjanom utrudniała pogoń i wycofali się. W miejscu polowego ołtarza wzniesiona została szafkowa kapliczka zawieszona na krzyżu drewnianym z wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej. Krzyż i obraz uległy zniszczeniu, rodzina Kuciów ustawiła krzyż metalowy a na nim starą, będącą w dobrym stanie, kapliczkę z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

5. Ksiądz proboszcz odebrał niedawno niecodzienny telefon z Krakowa. Dzwonił krewny poległego przed stu laty w Marcinkowicach Mieczysława Tomasika. Prosił o odprawienie Mszy św. za duszę legionisty.

Rodzina Tomasików pochodzi ze Lwowa a osiedliła się w Krakowie. Poległy był bratem pradziadka tego pana. Dzięki zapisowi w internecie odnaleziono informacje o zaginionym Mieczysławie, który poszedł na wojnę i słuch po nim zaginął. Tak więc historia staje się żywa.

Łucja Wróbel

Kącik misyjny

Akcja Katolicka podjęła przed wielu laty adopcję serca dziecka afrykańskiego Za pośrednictwem misjonarki- karmelitanki, rodem z Krasnego Potockiego- siostry Norberty. Z ośrodkiem misyjnym utrzymuje stały kontakt. Dziecko – już nastolatka – napisało taki list: Tłumaczą jej list

124 *Miyotragira Rachelle*
 III rok gimnazjum

Ku babeyi banjye nkunda cyane mbanje kubasuriza mbifuriza amaha roye imana.

I kinteye ku bandikira na girango nka Shimire uburyo mu komejekutera inkunza mu mbereho yanjye no mu kiriga nka shima imunyia mu ma kuringeraho kandi ikamirira akamaro kandi. mu buo kiriga bimora cyane kubera imurimo yo murugo ibi arimurimo kandi mbana na musaza yanjye biratubwira mu buo baratubwira ngo tujye kumu dugudu ariko ubusho bozi buka buza kubera amiko ro mackeya, none nero nagirango nkaba byeyi banjye mu yagire icyo mu gashya cyane kandi ndashima ahomwankuye naho ngenze ku komwankuye mu buo umunge ubu nanjye sina kugiranga ngo ndifubye mpitanye kereza mwe bu aba byeyi banjye, ariko ndi buza yuko mwa yama ifoto yanyu nkabereba kuko icyo ntekereje ukuntu mwa nyitangiyeye mpita mbakumbura cyane nkiyura kuba bony nkaba ari yo mpamvu mbasaba ifoto yanyu ndakubwira cyane!!! kubambandikiye birashimishije byeye mu bashije kumanya amakuru yanjye nanjye ndi buza kumanya ayanjye.

Murakoze mbanje mwasimiyeye uburyo mwa kiriyeye ururubuhandikandi uburyo muko meye kumera ~~bya~~ inkunza.

Ślę bardzo serdeczne pozdrowienia moim Kochanym Rodzicom, życząc Wam wszelkich łask i Bożego pokoju. Cieszę się, że ponownie mogę Wam wyrazić moją wdzięczność za Waszą pomoc mi udzielaną. To ona bardzo mi pomaga w nauce i przygotowuje moje przyszłe życie.

Jestem uczennicą 3 roku gimnazjum, nie uczę się bardzo dobrze, jestem raczej pośrodku uczniów. Mieszkam dalej tylko z moim bratem starszym, dom nie jest w najlepszym stanie, ale budowa nowego jest bardzo kosztowna.

Bardzo chciałabym mieć Wasze zdjęcie. Kochani Rodzice jeszcze raz dziękuję Wam za pomoc i opiekę duchową.

Wasze dziecko Rachelle

Kącik poetycki

Polegli

I polegli za wiarę
i polegli za ziemię
i polegli za ojczyznę...
Zapłacili wielką cenę.

Czasie, czasie nie uciekaj,
bo cię człowiek nie dopędzi.
O historio, żywa przecież,
zostań jeszcze w mej pamięci.

Krew przelana za ojczyznę
barwi jeszcze Wisły wody,
lecz co ty wiesz o tych ludziach?
Co wiesz?- powiedz;
milczy młody...

On się tego nie nauczy,
nie pomoże krzyk lamentu.
Nie zbudujesz bracie domu,
jeśli nie masz fundamentu!

Nie o taką walczył Polskę,
ten, co zginął tam, pod lasem.
Wygrał bitwę i to z wrogiem,
teraz wojnę przegrał z czasem.
Przegrał z czasem?- Nie!- Nie z czasem,
przegrał wojnę z rodakami,
którzy o nim zapomnieli.
Czy są jeszcze Polakami?

*Ks. Krzysztof Romański
(z książki Wędrownka po sens)*

„Miłość, która zbawia”

Jak dziecko
ze złożonymi rękami
na klęczkach czekam
z radosnym sercem
na przyjęcie Boga Człowieka
Dzwony kościołów
wzywają coraz głośniej:

„Spuście na nam
na ziemskie niwy
Zbawcę z niebios obłoki...”
Przychodzisz jako
mała Dziecina
z Miłością i Miłosierdziem
wskazać nam
drogę do Siebie
Bądź uwielbiony
który rodzi się
w każdym człowieku
jeśli tylko
otworzy Ci serce
Jedliną pachnie dookoła
snuje się polska kolęda
do stołu opłatek woła
nadhodzą
Bożonarodzeniowe Świeta
Zacniemy wieczerzę
modlitwą i życzeń
otworzą się sejfy
miłość z nich wypłynie
nadzieją dobrą jak chleb powszedni.

M Pinińska

„Samotna Wigilia”

odsyła do pustych miejsc
przy wigilijnym stole
płacze ciszą i wspomnieniami
słychać serca łzawy szepc
na krosnach życie
przędzie los nieznanym
czy muszą być
milczące ściany..?
zapukaj! – przywróć wiarę
w człowieka
podziel się miłością
jak opłatkiem
już kolęda pochyla się
nad naszymi głowami
„Bóg się rodzi...”
Pan Nieba i Ziemi.



M Pinińska

„Ufność”

Tyle niewiary
 jest w człowieku
 że aż się boi żyć
 Tyle strachu
 krąży w krwiobiegu
 że aż się boi umierać
 A przecież Pan Jezus
 nam obiecał
 że Miłosierdziem swym
 ogarnia każdego człowieka
 więc cała ufność
 w Nim

M Piniańska

Czy lud w Palestynie
 Uwierzy Dziecinie,
 Że miłość jest miarą honoru?
 Czy w imię Allacha
 Znów się nie zawaha
 Umierać w atakach terroru?
 Czy w świątecznym czasie,
 W tym zgietku, hałasie
 Czujemy, że Jezus jest z nami?
 A może Czas Święty
 To głównie prezenty,
 A myśmy już są poganami?

Józef Trytek

Bożonarodzeniowe pytania

Znów Jezus się rodzi,
 Znów do nas przychodzi,
 Więc my Go kołędą witamy;
 A Bóg w Betlejemie
 Chce budzić sumienie;
 Czy dowód wierności Mu damy?

Jak długo pasterze
 Wyrwają w tej wierze,
 Że Bogiem jest to małe Dziecię?
 Nim żądni przemocy
 Fałszywi prorocy
 Z nich zrodzą się znowu na świecie.

Jak długo Magowie
 Tak w czynach, jak mowie
 Strzec będą Bożego Pokoju?
 Nim znów bez przyczyny
 Siąc będą doktryny
 Co motloch prowadzą do boju.

EJ! GODY, GODY!

Na Poprodzieśrybnołuska,
 smreki w bieluskich kozkaskach.
 Mrugo betlejemsko gwiazda,
 rodzi sienowięksy Gazda.
 janiotylecom z nowinom.
 witej Bożo Chodocyno!

B. Paluchowa

Bóg- światłością
 Bóg- Światłością- źródłem światła.
 Kiedy droga trwa – niełatwa,
 nie wiesz gdzie jasność i lśnienie,
 skąd nadejdą mgliste cienie,
 co w gęstniejącej pomroce
 mogą przejść w duchowe noc-
 tylko Boże światło sprawi,
 że się w świadomości zjawi
 jasnych myśli krąg obszerny.
 Tylko.... chcesz być Bogu wierny?

*Anna Baka, Jadwiga Broczkowska,
 Beata A. Jakubek*



„BÓG – HONOR – OJCZYZNA”

Piękną lekcję historii dla mieszkańców Marcinkowic przygotowali uczniowie szkoły podstawowej. Dnia 11 listopada br. przed Mszą św. w kościele parafialnym dzieci z klasy 1 oraz klas 4-6 zaprezentowały program artystyczny pt. „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Młodzi wykonawcy pieśnią, wierszem i wspomnieniem o najważniejszych wydarzeniach z historii naszej Ojczyzny uczcili 96. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zebrani widzowie z zadamą słuchali o rozbiorach, zrywach niepodległościowych, nadziejach i marzeniach Polaków. Przejmujący był moment rozdarcia mapy Polski przez ubrane na czarno postaci symbolizujące trzech zaborców. Dramatyzmu dodawały poetyckie strofy wyrecytowane przez uczniów z powagą i refleksją:

*O Polsko, święte Twe imię
Po cichu i po kryjomu
Z trwogą za siebie i innych
Szeptano w ojców domu.
Prawdziwe jakieś nieprawdy
Opowiadano o Tobie –
Mówiono, że jesteś święta,
Mówiono, że leżysz w grobie.*

Łza kręciła się w oku, gdy młodzież szkolna śpiewała pieśni legionowe i patriotyczne. Z wielką mocą zabrzmiała „Rota” odśpiewana na stojąco. Usłyszeliśmy też pieśni legionowe, m.in. „Wojenka, wojenka”, „Maszerują strzelcy”. Chórowi do wszystkich pieśni akompaniował na keyboardzie Michał Świdzki z klasy 5.

Wreszcie zmiana nastroju – radość, duma – odzyskanie niepodległości. Radośnie zabrzmiała piosenka „Przybyli ułani” wykonana przez dzieci z klasy 1. Uroczko prezentowały się dziewczynki w strojach ludowych. Wysłuchaliśmy też słów Józefa Piłsudskiego oraz naszego rodaka świętego Jana Pawła II, który powiedział kiedyś, że *Obowiązki wobec Ojczyzny dotyczą każdego Polaka. Każdy powinien swoją pracą, miłością i troską ogarniać cały naród.*

Prosta, ale wymowna dekoracja, stroje galowe występującej młodzieży, białe – czerwone kokardki, żołnierskie stroje chłopców oraz barwne stroje ludowe dziewczynek dopełniły całości. Program artystyczny przygotowali z dziećmi panie Elżbieta Samek i Irena Szajewska. Występ wywarł duże wrażenie na oglądających oraz skłonił do refleksji nad współczesnym rozumieniem słowa niepodległość. Niezwykle wzruszająca była pieśń na zakończenie montażu pt. „Niepodległość”:

*Uwięziony ptak nie śpiewa.
A czy wiesz dlaczego?
Bo nie spotkasz nigdy w klatce
Ptaka szczęśliwego.*

Irena Szajewska

Na Wał- Rudzkiej Kalwarii

Grusza

Słodkie owoce z drzewa
Wiadomości tego, co dobre, a co złe
Ostrożnie jedzą głodne
Dobrej Nowiny dzieci
Gromadka wiejskich obdartusów
Żuje powoli mięsz owocu prawdy objawionej.
Muszelki uszu łowią, jak radary, każde słowo,
A bystre oczy śledzą każdy gest Karoliny

Wydział teologiczny na otwartym
Uniwersytecie, pod gołym niebem.
Zajęcia dla najmłodszych słuchaczy.
Na katedrze trawy siedzi młoda dziewczyna-
Magister moralności stosowanej.
Tematem dzisiejszego wykładu
Jest Kazanie na Górze

Pod gruszą
W cieniu ośmiu błogosławieństw
Najmłodszy uczniowie Jezusa
Zanurzają się w głębię słów
Mistrza z Nazaretu:
„Błogosławieni czystego serca
Albowiem oni Boga oglądać będą”

Ojciec

Przychodzi, jak zawsze wylęknięty,
Nad rzeką przeznaczenia
Chciałby się wreszcie przedostać na drugi brzeg,
Tam, gdzie spokój i ukojenie,
Ale przewoźnik żąda od niego obola,
A on nie ma pieniędzy;
Musiał przecież kupić córce korale,
Bo jakże ona tak bez koralu mogłaby pójść tam,
Na niebieskie pokoje,
Gdzie królowie, księżęta, biskupi
Gdzie anieli białopiórzy
Nieustannie śpiewają: Gloria.

Przecież to córka gospodarza,
 Więc nie mogła pójść z domu z pustymi rękami
 Stoi więc na skraju rozpaczny
 Biedny strapiony ojciec
 I myśli co ma powiedzieć
 Gdy przejdzie na drugą stronę czasu
 I stanie przed tronem Ojca Niebieskiego.
 Jak przekona Sędziego, że ustrzegł depozytu wiary,
 Skoro własnego dziecka nie potrafi obronić?
 Znowu własnego dziecka nie potrafi obronić?
 Znowu wchodzi myślami
 Do ciemnego lasu.
 Aby szukać zagubionego skarbu.
 Znowu staje przed ciemną
 Ścianą lasu, niczym przed
 Czarną otchłanią, która połknęła
 Promyk światła jego oczu.
 Znowu słyszy błagalne krzyki dziecka
 I chrzęst przeladowanej broni.
 Zawraca w kierunku swojej chaty.
 Biegnie do swojej słomianej twierdzy,
 W której zawsze był bezpieczny
 Ale nie ma odwagi przekroczyć progu,
 Bo wie, że tam pustka beznadziejna
 Po utraconej radości życia.
 Jak ptak krąży nad gniazdem, z którego
 Porwano pisklęta.
 Biegnie do sąsiadów ze łzami w oczach,
 Aby usłyszeć słowa otuchy.
 Ale słyszy tylko bicie własnego serca
 Nie frasuj się, pasterzu
 Zagubionej owcy,
 Choć jej ciało rozszarpał drapieżny wilk,
 To przecież jej dusza uleciała do nieba.
 Powstań z kolan, stań prosto,
 Możesz być z siebie dumny,
 W końcu to twoje dziecko
 Ukazało światu wzór heroicznej miłości.

Matka

Matka Bolesna
 Z sercem przesytych
 Siedmioma mieczami
 Cierpienia,
 Matko żegnająca
 Wzrokiem Syna
 Umierającego na krzyżu.
 Matko o wyschłych na popiół żrenicach,
 Które już wszystkie łzy wylały-
 Spójrz na mnie łaskawie.

Matko brzemiennej wiary,
 Matko spełnionej nadziei,
 W bólu rodząca owoc miłości,
 Matko karmiąca swoje dzieci
 Ziarnem pociechy,
 Matko nieustającej pomocy-
 Przyczyni się za nami.
 Moja Matko, która jesteś w Niebie
 Mamo patrząca na mnie
 Ukradkiem zza niebieskich firanek,
 Gdy idę do szkoły,
 Czuję Twoją obecność,
 Wiem, że jesteś w pobliżu,
 W każdej chwili gotowa mnie pocieszyć,
 Przytulić, wesprzeć.

Matko nieustającej pomocy,
 Matko ostatniego pożegnania,
 Matko odprowadzająca wzrokiem Karolinę
 Gdy wychodziła z domu po raz ostatni,
 Matko Niebieska,
 Moja Matko-
 Nie zostawiaj mnie nigdy samego.

Józef Trytek

Chór rozpoczął 26 rok działalności

Redakcja pragnie uhonorować także tych, którzy aktualnie nie należą do zespołu, ale kiedyś tu byli i śpiewali. Jedni dłużej, inni krótko, jeszcze inni bardzo krótko. Może wrócą jeszcze? Kolejność podaje się wg obrazu pamięciowego.

Anna Jez	Iwona Kosińska
Tadeusz Romański	Elżbieta Romańska
Krzysztof Romański	Piotr Romański
śp. Edward Hasior	śp. Maria Zajączkowska
Katarzyna Zajączkowska	Anna Zajączkowska
Dariusz Zajączkowski	Joanna Zajączkowska
Lech Zajączkowski	Maria Zajączkowska
Anna Jurczak	Elżbieta Jurczak – Mróz
Krystyna Mróz	Adam Mróz
Barbara Smoleń	Aneta Kocemba
Leszek Kafarowski (junior)	Józef Adamek
Magdalena Konar	Ewa Kafarowska
Beata Antkiewicz	Karolina Wilczak
Ewelina Witek	Józef Świdorski
Małgorzata Jacak	śp. Stanisław Gawlik
Anna Tobiasz	Janusz Potoczek
Anna Olszak	Katarzyna Uljasz
Ewelina Uljasz	Natalia Uljasz
Paweł Jurczak	Bolesław Świdorski
Halina Oleś	Alina Potoczek
Marta Kafel	Mariusz Szkaradek
Teresa Drzymuchowska	Jerzy Wójs
Maria Wójs	Katarzyna Golińska
Agnieszka Kafel	Agata Pacholarz
Celina Pacholarz	Dorota Mirek
Jolanta Żuchowicz	Szczepan Wroński
Tomasz Górka	Kazimiera Wrońska
Ewa Chybińska	Waldemar Krzysztof
Jakub Potoczek	Adam Hajduga
Jadwiga Potoczek	Ewa Pierzchała
Wioletta Pierzchała	Magdalena Pierzchała
Aneta Jankoš	Beata Szewczyk
Jolanta Głaczyńska	Wojciech Potoczek
Joanna Ruchała	Danuta Wójs
Stanisław Hyclak	Grzegorz Jurczak
Stanisław Pacholarz	Paweł Respekta
Barbara Aleksander	Henryk Jop
Lucyna Bober	
Beata Bober	Zając Justyna
Barbara Stefańska	Monika Konar
Maciej Brdej	Dorota Ciastoń- Dziedziak



Jeżeli lista jest niepełna lub zawiera pomyłki, przepraszam i proszę o uaktualnienie. Serdecznie dziękuję chórzystce Beacie Radomińskiej za pomoc w pozyskaniu informacji.

Ł.W.

I TAJEMNICA ŚWIATŁA

= *Chrzest Pana Jezusa w Jordanie* =

Jezus został ochrzczony w Jordanie przez Jana. Duch Boży zstąpił z Nieba i ogłosił Jezusa swym umiłowanym Synem.

Kochajmy Jezusa – umiłowanego Syna Boga i naszego Odkupiciela.

Przez Sakrament Chrztu Świętego
oczyścisz nas Jezu
z grzechu pierworodnego.

- Aniele – zesłany przez Boga
- Stróżu – wyznaczony dla mnie
Pilnuj mej duszy
Pilnuj ciała mego
I prowadź mnie bym
Doszedł do tronu Bożego.

Apel: *Bracia i Siostry, którzy wierzycie,
Ufajcie w Boże posłannictwo.*

Rodzice, nieście swe pociechy
do Chrztu św. By zbliżyć
je do Chrystusa.

Błagajmy Maryję, by upraszała
nam łaskę miłości do swego Syna.

II TAJEMNICA ŚWIATŁA

= *Pierwszy cud w Kanie Galilejskiej* =

Chrystus przemienia wodę w wino na weselu w Kanie Galilejskiej.

Prosi go o to Jego Matka, której bliskie są sprawy ludzkie.

Jest to także znak Jezusa dla Apostołów, by w niego wierzyli.

Wiara w moc Chrystusa.

Nim dzień podniesie ze snu powieki,
Powierzam Ci Maryjo
Swoją rodzinę i siebie.
Przez Twe wstawiennictwo,
Ojcu który jest w niebie.

Jestem teraz spokojna,
Bo UFAM TOBIE BOŻE.

Apel: *Otwórzmy swe serca przed Ojcem Niebieskim
Powierzajmy Mu siebie i rodziny.
- Przez Maryję do Chrystusa.*

III TAJEMNICA ŚWIATŁA

= *Głoszenie nauki o Królestwie Bożym* =

Pan Jezus naucza głosząc Ewangelię Królestwa Bożego. Chodzi po wioskach i miastach wskazując drogę do Prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Ufność w nadejście Królestwa Bożego.

Myśli: *Nic nie ozdobi Cię tak, jak dobroć –*

- Ojczyzna to ja, Ty i kościół, który nas łączy. –

Rozłożone ręce Chrystusa
Zapraszają di KOŚCIOŁA.

Rozłożone ręce człowieka
mówią – nic nie mam dla Ciebie,
nie szukaj tu niczego.
Takie słowa ranią Boga
i odsuwają nas od Niego.

Apel: *Bogaci, wspomagajcie potrzebujących.*

Myśli: *Pamiętaj! Dając szczęście innym,*

Sam będziesz szczęśliwy.

Niewierzący – nawracajcie się,

Proście Boga o przebaczenie.

IV TAJEMNICA ŚWIATŁA

= *Przemienienie na Górze Tabor* =

Na Górze Tabor Jezus pokazał Apostołom swe Boskie Oblicze, a głos Boga oznajmił im by słuchali Syna Bożego, który kocha wszystkich grzeszników i chce im przebaczyć.

Jezus wskazuje nam drogę do zbawienia – Jego słuchajcie.

Jezu – mówisz do nas: szelestem liści
poszumem fal
zapachem kwiatów
chlebem

Jezu – mówisz do nas: słodkim uśmiechem dziecka
zatroskaną twarzą starca
zbołałym spojrzeniem chorego

Jezu – mówisz do nas i patrzysz na nas oczyma
potrzebujących.

Pozwól nam zrozumieć drogę do Twego Królestwa,
Na której dostrzegać będziemy co nam dajesz
I czego od nas oczekujesz

Apel: *Prośmy Matkę Najświętszą o łaskę
Wiary w miłość Boga do ludzi.*

Matki i Ojcowie, posyłajcie swe dzieci
Na lekcje religii, aby poznawały
Chrystusa.

V TAJEMNICA ŚWIATŁA

= Ustanowienie Eucharystii =

Podczas Ostatniej Wieczerzy, Chrystus ustanawia Eucharystię. W ten sposób –
podając nam chleb czyli Swoje Ciało i wino czyli Swoją Krew – pragnie przychylić do
naszych serc.

Spożywając Komunię Świętą, przyjmujemy Syna Bożego – by trwał w nas.

Boże! Cierpliwe i kochające
ludzi jest Twoje Serce.
zapraszamy Cię i gubimy
w chwilach słabości,
która nas przyciąga.
Błogosławimy Cię za tę miłość
i błagamy – POWRÓĆ
w Komunii Świętej
i znów zamieszkać w nas.

Apel: Łączmy się przez Komunię świętą z Jezusem.
*Myśli: Pamiętajmy! I Komunia Święta, to pierwsze
spotkanie z Chrystusem.
Ostatnia Komunia Święta to przekroczenie
progu bramy do Nieba*

Maria Pinińska

Marcinkowice 6 grudnia 1914

Gdzieś w Galicji na wzgórzu cichy cmentarz leży
W nim w mogile śpi na wieki dwunastu żołnierzy...
Nie płacz matko, że twe dziecko w obcej ziemi gnije,
Prawda matko, syn twój poległ, lecz ojczyzna żyje.

Jestem przekonany o tym, że data 6 grudnia 1914 roku na stałe wpisała się w historię Marcinkowic, jako miejsca bitwy Legionistów Polskich z Moskalami. Sądzę, że każdy mieszkaniec naszej wsi od najmłodszych lat zapoznawany jest przez rodziców i nauczycieli w szkole o bitwie stoczonej na polach marcinkowickich, w okolicach lasu Pasternik. Dlatego, pisząc o tej bitwie, pewno nic nowego nie wniosę, ani też nie mogę

ując. Pozostanie jednak fakt, że była to jedna z wielu bitew w I wojnie światowej, w której uczestniczyli żołnierze polscy.

Droga do odrodzenia Polski była jeszcze bardzo długa, a żołnierze Legionów Polskich, otwierali „bramę”, do uzyskania niepodległości przez Polskę. Legiony Polskie dopiero we wrześniu 1914 roku wkroczyły na szlak bojowy, trwający do 1920 roku. W szeregi legionowe mogli wstępować poddani rosyjscy oraz austriaccy, którzy nie podlegali obowiązkowej służbie w armii Austro-Węgier. Legioniści uzyskali prawo do noszenia mundurów strzeleckich, polskie były również komendy i język służbowy. Wielką tragedią Polaków w I wojnie światowej było ich uczestnictwo w obcych zaborczych armiach. Wysyłani na różne fronty Wielkiej Wojny często Polacy stawiali przeciw Polakom, służąc we wrogich armiach.

Bitwa marcinkowicka nie wpłynęła znacząco na losy I wojny i była tylko epizodem, lecz była przykładem talentu dowódczego Marszałka Piłsudskiego, który po latach pisał; „była to jedna z najładniejszych bitew, jakie stoczyłem.....” Marcinkowice to także jedna z pierwszych bitew, jakie stoczyła utworzona 3 sierpnia 1914 roku I Kompania Kadrowa przekształcona w I Brygadę Legionów. Bitwa stoczona w Marcinkowicach to pierwsze samodzielne działanie wojenne I Brygady liczącej 2000 żołnierzy, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Siły Rosjan oceniane były natomiast na 10 000 – 12 000 żołnierzy o czym przekonali się ułani rotmistrza Beliny- Prazmowskiego, którym po udanej szarży udało się wykluczyć z walki całą załogę baterii kozackiej.

Bitwa marcinkowicka trwała 16 godzin, rozpoczęła się 5 grudnia i trwała do dnia 6 grudnia do około godz.18.00. Na polu bitwy pozostało wielu zabitych i rannych, którzy potrzebowali opieki i pomocy sanitariuszy. Około godz 20.00- 6 grudnia 1914 roku bardzo silne oddziały wojsk rosyjskich zaczęły atakować legionistów, chcąc ich okrążyć. Polacy zaczęli się wycofywać pozostawiając na polu walki rannych i patrol sanitarny pod dowództwem komendanta Lzydora Oberharda, wraz z nim pozostali sanitariusze legioniści; Lubinger, Świdorski i Sikorski. Cała czwórka nie opuściła w potrzebie rannych, udzielała im pomocy medycznej do chwili nadejścia Rosjan, którzy dobili umierających, a leżących rannych i cały patrol sanitarny wzięli do niewoli. Za swą niezłomność, odwagę i miłość do Ojczyzny, Lzydor Gustaw Oberhard miał być przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Niepodległości *Virtuti Militari* ale wzięty do niewoli został zesłany do guberni jenijskiej w Rosji, nigdy już nie wrócił do Polski.

Legionista Lzydor Gustaw Oberhard, bohater bitwy pod Marcinkowicami, dołączył do I Brygady legionów Józefa Piłsudskiego w sierpnia 1914 roku. Już w 1910 roku Lzydor należy do powstałego we Lwowie Związku Strzeleckiego. Jako magister farmacji i doktor filozofii, jak większość młodych ludzi, marzy o niepodległej Polsce. Zbliżająca się wojna, spowodowana konfliktem serbskim, zmusza rządy do ogłoszenia mobilizacji. Podobnie jak wielu młodych mężczyzn ze Lwowa, Oberhard został zmobilizowany do armii austriacko – niemieckiej. Jednak wcześniej wydana decyzja o tworzeniu wojska polskiego umożliwiała mu wstąpienie do I Kadrowej. Tam młody legionista otrzymuje przydział jako podoficer sanitarny, I kompanii, I baonu ,3 p. I wraz z I Kadrową, Oberhard podąża z innymi legionistami do Nowego Sącza, lecz jego droga do zwycięstwa kończy się w Marcinkowicach. Tu w Marcinkowicach, bezwzględna zasada, „że nie opuszcza się towarzyszy na polu walki”, zastosowana przez Oberharda, spowodowała, że jego uczestnictwo w bitwie na polach marcinkowickich, a jego kariera, jako żołnierza została zakończona.

Pomimo że bardzo krótka trwała jego służba w Legionach, to jego dalsze życie po zesłaniu do guberni jeniisejskiej obfitowało w wiele ważnych wydarzeń. W 1915 roku w guberni jeniisejskiej pomaga opanować epidemię tyfusu, wśród zesłańców. Wkrótce otrzymuje zgodę na przesiedlenie do Irkucka, tam pracuje w aptece polskiego zesłańca styczniowego Cezarego Kafusowskiego, żeni się z jego córką Klaudią. Jako filozof i biochemik zostaje nauczycielem na Uniwersytecie Irkuckim. W 1919 w Irkucku rodzi się syn Aleksander w kilka lat później przenoszą się do Piotrogradu, gdzie rozpoczyna karierę naukową w dziedzinie biochemii. Jego praca w katedrze prof. Pawłowa powoduje, że staje się sławny, pisze prace naukowe tłumaczone na j. niemiecki i angielski. Odbywa w 1928 podróż do Polski i Niemiec, nie wykluczam, że mógł podczas swoich podróży po Polsce odwiedzić również Marcinkowice, gdzie wszystko się zaczęło. Po powrocie z podróży nadal pracuje naukowo w 1934 roku przenosi się do Moskwy, gdzie w 1936 roku zostaje aresztowany przez NKWD jako „wróg ludu.” Opuszcza jednak więzienie, ponownie aresztowany 28 września 1937 roku, 17 lutego 1938 roku sąd wojskowy skazuje go na karę śmierci za szpiegostwo.

15 marca 1938 roku, legionista, bohater w marcinkowickiej bitwie, strzałem w tył głowy zostaje zamordowany przez oprawców z NKWD, „za zdradę narodu radzieckiego”.

Czyn bohaterski na polach marcinkowickich został opisany w wielu publikacjach o Polskim Legionie Łydzorze Oberhard, za co został zesłany w bezkresną Syberię.

Zenon Tabor

UROCYSTOŚĆ XXIII ROCZNICY POWSTANIA RADIA MARYJA

8 grudnia 2014 roku w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przypada XXIII rocznica powstania Radia Maryja. Obchody jej odbyły się w Toruniu już w sobotę 29 listopada. Tutaj Rodzina Radia Maryja dziękowała za dar rozgłośni i dzieła przy niej powstałe, (m.in. TV Trwam), a szczególnie za kanonizację Jana Pawła II. Uroczystościom przewodniczył najbliższy współpracownik naszego Wielkiego Rodaka – **ks. kard. Stanisław Dziwisz**. Zgromadzonym towarzyszyły relikwie św. Jana Pawła II.

Do grodu Kopernika przybyli pielgrzymi z różnych regionów Polski, w tym autokary z parafii Nowego Sącza: Bazylikiśw. Małgorzaty i Kościoła Kolejowego. Było też wielu gości z zagranicy. My też uczestniczyliśmy w tej pielgrzymce.

W Toruniu byliśmy już około 8-ej rano w sobotę. Najpierw zwiedziliśmy miejsce budowy szczególnego wotum Rodziny Radia Maryja za Papieża Polaka, czyli świątyni pw. Maryi Gwiazdy Ewangelizacji i św. Jana Pawła II. Niezapomniane wrażenie robi wielkość tej budowli i jej kształt. W dolnej części świątyni, w Kaplicy Pamięci podziwialiśmy dwa duże, piękne witraże z Janem Pawłem II oraz statuę Niepokalanej. Potem przeszliśmy do kampusu **Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej**, gdzie mogliśmy się trochę posilić, kupić tradycyjne toruńskie pierniki i trochę pozwiedzać, korzystając z pomocy miejscowych studentów.

Główne uroczystości rocznicowe odbyły się w nowej Hali Widowiskowo-Sportowej przy ulicy Bema z udziałem **ponad 10 tysięcy pielgrzymów**. O godzinie 12:30 w łączności ze słuchaczami Radia Maryja odmówiliśmy wspólnie różaniec. Potem w części artystycznej obejrzelśmy piękny, kilkuczęściowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Mszę św. poprzedził również refleksyjny program aktorów Haliny Łabonarskiej i Jerzego Zelnika w hołdzie św. Janowi Pawłowi II pt. „Czyńcie prawdę z miłością”, wysłuchany w wielkiej ciszy i zadumie. Po owacjach, w atmosferze pełnej powagi, odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Eucharystia była sprawowana przy ołtarzu, przy którym Jan Paweł II, będąc w Toruniu, odprawiał nabożeństwo czerwcowe. Obok ołtarza stała piękna statua Matki Bożej Fatimskiej oraz relikwie krwi Jana Pawła II. Bardzo spodobały się pielgrzymom słowa kard. S. Dziwisza, że te uroczystości możemy potraktować jako szóstą pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja do Ojca św. (pięć wcześniejszych było do Rzymu). Ksiądz kardynał Dziwisz poprzez bardzo ważną obecność na tegorocznych uroczystościach rocznicowych Radia Maryja dał wyraz jedności Kościoła w Polsce.



W swej homilii Ksiądz Kardynał odniósł się do nieustannej krytyki niektórych środowisk wobec Radia Maryja. Kardynał Dziwisz zauważył, że niekiedy słuchacze odczuwają, że ich głos jako kilkumilionowej rzeszy nie zawsze brany jest pod uwagę przez inne gremia i kręgi władzy. Ksiądz Kardynał podkreślał, że słuchacze Radia Maryja chcą być wierni i są wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Nie wolno ich lekceważyć i ośmieszać. Trzeba wsłuchiwać się w ich głos, w ich obawy, w ich pragnienia i nadzieje. Oni też poczuwają się do odpowiedzialności za losy Narodu i Kościoła. Oni, dzięki Radiu Maryja, stają się uczestnikami publicznej debaty nad ważnymi sprawami polskiego społeczeństwa, polskich rodzin, polskiego jutra. Traktujmy się wszyscy – powtarzam: wszyscy! – w tej publicznej debacie poważnie, z szacunkiem, będącym wyrazem elementarnej miłości bliźniego – podkreślił Ksiądz Kardynał.



Odnosząc się do swojej obecności w Toruniu powiedział, że zdawał sobie sprawę, iż spotka się to z krytyką niektórych środowisk. Jak tłumaczył, podjął jednak tę decyzję, kierując się poczuciem odpowiedzialności za jedność Kościoła w Polsce - **Nie ma kościoła toruńskiego i tagiewnickiego. Jeden jest Kościół Chrystusowy. Dlatego powinniśmy być jednego ducha i jednej myśli.** Metropolita Krakowski mówił, że spory w debacie wydają się nieuniknione. Apelowat jednocześnie, aby w

tych sporach dominowała troska o autentyczne dobro człowieka. Ksiądz Kardynał powiedział także, że pasterz nie powinien się cofać przed mówieniem prawdy. Nie

może milczeć z obawy przed utratą przychylności ludzi. Jak mówił, taką postawę przyjął Jan Paweł II. Zwracając się do redemptorystów, dziękował im za dzieło, które ofiarnie prowadzą od 23 lat.

- Należy się Wam wdzięczność Kościoła i ludzi dobrej woli. Macie w ręku wielkie dobro. Czuwajcie nad nim. Dziękujemy Wam, że dzień po dniu, w ciągu dnia i w nocy, towarzyszycie słuchaczom, pomagacie ludziom modlić się, żyć słowem Bożym, formować su-



mienia. Pomagacie im żyć ważnymi sprawami Kościoła, Polski i świata. Dajecie wiernym słuchaczom poczucie przynależności do ogromnej wspólnoty ducha, która się nazywa Radio Maryja – zaznaczył Ksiądz Kardynał.

O. Tadeusz Rydzik, Dyrektor i Założyciel Radia Maryja, dziękował Księdzu Kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi nie tylko za przybycie do Torunia, ale przede wszystkim za trwanie przy Ojcu Świętym podczas jego pontyfikatu. Ojciec Dyrektor przypominał, że dzięki Księdzu Kardynałowi mógł spotkać się wielokrotnie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Z okazji XXIII rocznicy działalności Radia Maryja list do Ojców Redemptorystów i całej radiowej rodziny skierował o. Michael BrehlCSsR, Przełożony Generalny Zgromadzenia Redemptorystów. Odczytał go o. Piotr Chyła, wikariusz Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela.

O. Janusz Sok CSsR, przełożony Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, nawiązując do rozpoczynającego się w niedzielę Roku Życia Konsekrowanego, dziękował za tych ludzi, którzy pokazują nam, **że Ewangelia jest dziś odpowiedzią na wszystkie pytania człowieka.** Zwracając się do swoich współpracowników postępujących w Radiu Maryja, mówił, że zadaniem dla osób konsekrowanych jest prorocztwo. **Droży Współbracia, za to, że poruszacie sumienia; za to, że macie odwagę mówić prawdę; nade wszystko za to, że wskazujecie kierunek, w którym życie człowieka powinno się toczyć; za to, że macie odwagę bronić wartości i to z takim przekonaniem, choćby nie wiem, co się działo, że jesteście gotowi oddać za to życie; za to, że jesteście głosem ludzi, którzy tego głosu nie mają i upominacie się o prawa ludzi, którzy mają swoje prawa i swoją godność – za to Wam dziękuję – zauważył o. Janusz Sok CSsR.**

Jak co roku, Radiowa Rodzina skierowała telegram do Ojca św. Franciszka. List ten odczytał prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki, przewodniczący Zespołu Wspierania Radia Maryja.

Wśród osób, które przybyły na tę uroczystość do Torunia było kilkunastu biskupów, bardzo wielu księży, byli też politycy: Jarosław Kaczyński, Zbigniew Ziobro, Marek Jurek, prezes Prawicy RP i wielu postów. Prezes PiS podkreślał niedocenianą przez wielu rolę Radia Maryja, jaką pełni dla Polski. Nie zabrakło także wypowiedzi gospodarza miasta p. Michała Zaleskiego, prezydenta Torunia. Kilku godzinne piękne uroczystości zakończyły się

wspólnym śpiewem pieśni patriotyczno- religijnych przy akompaniamencie orkiestry z Rembertowa. Ubogaceni spotkaniem, pełni wspaniałych przeżyć w rodzinnej atmosferze wyruszyliśmy na nocleg do Lichenia, aby tam w niedzielnej Eucharystii podziękować za tę pielgrzymkę.

Radio Maryja rozpoczęło nadawanie programu 8 grudnia 1991 r., w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Początkowo audycje docierały tylko do słuchaczy w Toruniu, Bydgoszczy i okolicznych miejscowości. Obecnie fale Radia Maryja przekraczają granice oceanu, co ma ogromne znaczenie także dla Polonii. To Radio katechizuje, uczy jak żyć, kształtuje sumienia, pomaga zagubionym. Poprzez internet i nadawanie satelitarne radio słyszalne jest praktycznie w całym świecie. Transmisje uroczystości w Toruniu przeprowadziły Radio Maryja i TV Trwam.

Maria i Tadeusz Romańscy

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Marcinkowic za tak liczny udział w wyborach samorządowych i poparcie mojej kandydatury na radnego do rady Gminy Chełmiec.

Dziękuję za okazane mi zaufanie.

Szanowni Państwo, z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowia, pogody ducha i uśmiechu na twarzy, by chwile spędzone w gronie najbliższych upłynęły w atmosferze ciepła oraz wzajemnej serdeczności. Niech Gwiazda Betlejemka, która wschodzi tuż po zmroku będzie drogowskazem w nadchodzącym Nowym Roku.

Z wyrazami szacunku

Tadeusz Lis

P.S. dla Czytelników

1. Zenon Tabor, jak widać, zajął miejsce w składzie redakcji po swojej małżonce Kazimierze, absolwentce Wydziału Historii na KUL. Choć z wykształcenia technik, razem z żoną interesował się historią, która w ich domu była żywa, tak w rozmowach jak i w bogatej bibliotece domowej. W rolę dziennikarza historyka wszedł bez trudu i po prostu jest. Nie omija tematów rocznicowych w myśl łacińskiej sentencji „Historia vitamagistraest”.

2. Zwracam się z prośbą do PT Czytelników o pomoc w wykonaniu pewnego pomysłu. Dotyczy ten pomysł Łązku. Mam bowiem dostęp do księgi parafialnej tego przysiółka przekazanej naszemu księdzu proboszczowi z parafii Wielogłowy, do której należał Łązek wtedy, gdy parafii Marcinkowice jeszcze nie było.

Są tam informacje o rodzinach, ich dzieciach, daty chrztów i inne wiadomości – o ślubach, wyjazdach, śmierci. Żeby wypełnić życiem te daty i nazwiska, potrzeba pomocy osób znających historię Łązku. Serdecznie proszę o wyrażenie takiej woli i skontaktowanie się ze mną.

Ł.W.

OTWÓRZ OCZY I ZOBACZ ZNÓW BÓG SIĘ RODZI

żeby tak stanąć znowu, jak dziecko przy Szopce –
 oczy otworzyć szeroko,
 by przeniknęły i barwy i światło i śpiew Aniołów
 głęboko, głęboko –
 żeby tak móc się zadziwić –
 nie słowem lecz całą osobą, jak dziecko,
 gdy widzi po raz pierwszy...
 żeby tak móc zawołać
 zdziwieniem, które nie czeka odpowiedzi –
 lecz tylko pragnie położyć rozpaloną głowę
 na sercu tej prawdy: Bóg stał się człowiekiem
 żeby tak móc się otworzyć, by On nas przemienił
 i uczynił na nowo synami Boga

/ Siostra M. Julia Stanisława Bakalarz OP/



Co roku 24 grudnia oczy nasze skierowane są na rozgwieżdżone niebo, na którym każdy chce dojrzeć znak, tę najważniejszą gwiazdę. Dwa tysiące lat temu świeciła takim samym blaskiem. To ta sama Gwiazda Betlejemaska wskazywała drogę biednym prostym ludziom, pasterzom, którzy paśli bydło obok szopy Betlejmskiej, to oni dostrzegli niezwykle znaki, to właśnie do nich dotarł radosny śpiew zastępów niebieskich. To pasterze, ludzie ubodzy, byli pierwsi przy Dzieciątku, rozpoznając w Nim Króla i Zbawcę wszystkich narodów. Oddając Mu hołd, ofiarowali otwarte serce i swoją miłość, a porażeni tym cudownym wydarzeniem, nie mogli milczeć i cieszyć się sami, dlatego jako pierwsi ponieśli w świat radosną nowinę o narodzinach Zbawiciela.

Betlejem Judzkie to mała biedna mieścina i tam pierwsze godziny swojego ziemskiego życia Jezus spędził wśród ludzi ubogich, to właśnie tam, w tym dniu spełniły się prorocтва o nadejściu Tego, który zbawi świat. Matka Dziecka i Jego opiekun św. Józef mieszkali w Nazarecie, miasteczku mało znanym. Świat nie wiedział o Jego narodzeniu, wszystko szło dawnym trybem, nie było żadnego przewrotu zwiastującego nowy porządek.

Wtedy, w Dzieciątku wielu nie rozpoznało Boga, tak jak i teraz wielu z nas nie widzi Boga, nie dostrzega w Dzieciątku swojego Zbawiciela, bo są zbyt zaabsorbowani swoimi codziennymi sprawami, bo pomnażają swoje dobra ziemskie, nie słyszą płaczu Dzieciątka, bo są głusi na wołanie Boga.

Wigilia, jest dniem poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, to czas oczekiwania, oczekiwania na Tego, którego ludzie wyglądali przez tysiące lat. uwolni ludzi od grzechu. Dziś cały świat w ten czy inny sposób na chwilę się zatrzymuje, by uhonorować to wielkie wydarzenie. Jedni czynią to świadomie, inni całkowicie ignorując to, co jest treścią tych świąt. Dla większości z nas jest to przede wszystkim święto rodzinne, a ten wieczór daje nam ważny pretekst, aby się wspólnie spotkać, bo na co dzień nie mamy możliwości.

Czy my, wierzący, godnie przeżywamy święta, czy nie zanadto troszczymy się o bogaty stół i wypoczynek? Musimy wierzyć, że to Małe Dzieciątko przychodzące na świat pragnie aby, nasze życie stało się inne, Ono chce nauczyć nas miłości, przebaczenia, prawdziwej radości i pokoju, dlatego nasza miłość do Niego jest tak duża, że nie zawahamy się powierzyć Mu swojego życia.

Nie zawahali się w tę świętą noc zaufać i powierzyć swoje życie małemu Dzieciątku żołnierze dwóch wrogich armii 24 grudnia 1914 roku. W tę niezwykłą noc żołnierze niemieccy i żołnierze brytyjscy, wyszli ze swych okopów w Ypres w Belgii i świętowali wspólnie Narodzenie Jezusa, łamiąc się opłatkiem i śpiewając kolędy. Ten bożonarodzeniowy rozejm budzi do dzisiaj zdziwienie, niedowierzanie, bo przecież żołnierze wiedzieli, a każde wyjście z okopów narażało ich na śmierć, lecz radość z narodzin dała i wiarę, która pokonała strach.

Natomiast dla ludzi niewierzących Narodzenie jest tylko kolejnym świętem, dniem wolnym od pracy. Są również tacy, którzy te święta uważają za zakłócenie porządku w ich codziennym życiu, przez zamykanie sklepów, restauracji i ograniczoną komunikację. Niektórzy rezerwują sobie parę spokojnych godzin, aby tylko pójść do kina, teatru, czy też na lodowisko, w góry na narty. Jednak wierzymy, że wszyscy jesteśmy stworzeni przez Pana Boga i w oczach Bożych jesteśmy kimś nadzwyczajnym, cennym, przeznaczonym do zbawienia.

Wigilia to czas pojednania, radości i miłości, przy wigilijnym stole jest zawsze wolne miejsce dla człowieka zbłąkanego i nieszczęśliwego, przy uroczym nakrytym stole jest także zawsze miejsce dla niespodziewanego gościa. Niech w ten wieczór wigilijny tym niespodziewanym, a jednak wyczekiwany gościem, który zasiądzie przy naszym rodzinnym stole, będzie to Małe Dzieciątko. Przyjmijmy Je z szacunkiem i miłością.

Jak dobrze, że istnieje taki czas, taki dzień taki wieczór i noc, kiedy świat staje się łagodny, kiedy pojawia się nadzieja, kiedy gości w nas prawdziwy pokój, pokój Boży.

Przecież kiedy świat nie zamyka się na miłość, będzie też otwarty na pokój, nie zamykamy więc naszego serca i drzwi do naszych domów, otwórzmy oczy i zobaczymy, jak znowu Bóg się rodzi...

Zenon Tabor

WNUK ZBIGNIEWA RYSIA OPOWIADA ZMYŚLONĄ HISTORIĘ O KARSKIM

Monodram „Zupa rybna w Odessie” otworzył XX edycję Sądeckiego Festiwalu Muzycznego lubilaei Cantus. Kim był Jan Karski, a w zasadzie kim byłby gdyby mu się udało przekonać Zachód do tego co widział, a Hitler by wcześniej skapitulował? Spektakl w wykonaniu Sebastiana Rysia prezentuje odmienną wizję historii, ciekawą...

W literaturoznawstwie taki zabieg (co by było, gdyby...) określa się uchronią lub po prostu historią alternatywną. W „Człowieku z Wysokiego Zamku” Philip K. Dick zbudował wizję świata opartą na zwycięstwie przez Niemców i Japończyków II wojny światowej, w monodramie „Zupa rybna w Odessie” (w tym wypadku polskim mieście, bo Polskę mamy od morza do morza) poznajemy alternatywny świat dla przebiegu i częściowego wyniku II wojny światowej. To rzeczywistość, w której Jana Karski, kurier Polskiego Państwa Podziemnego, zostaje największym bohaterem świata, któremu miliony ludzi zawdzięcza życie. Nie ma w tym patosu, bo owa wymaginowana historia została strywalizowana – w świecie popkultury z kuriera zrobiono nie ikonę, ale komercyjny produkt. Ciekawie to wygląda (pod warunkiem, że o Karskim coś się wie) – Sebastian Ryś mówi wieloma głosami: jest turystą, który nic nie wie o Karskim, hitlerowcem, Churchillem, Rooseveltem, a nawet swoim dziadkiem, który w 1940 roku odbijał kuriera z rąk gestapo w nowosądeckim spektaklu. Wraz z aktorem wyruszamy w podróż lub raczej na wycieczkę

z biurem podróży Karski Holiday, szlakiem jego słynnych kursów. W tym szaleństwie (Ryś gra w duchu Schaeffera) zaczynają padać pytania czy taki Karski to postać autentyczna, czy był w ogóle było coś takiego jak holocaust? Bohater pyta retorycznie, zaczepia widza – bo jak on reaguje na aktualne akty ludobójstwa w Afryce czy na bliskim Wschodzie?

– Punktem wyjścia do projektu była książka mojego ojca „Blizny wolności” o Karskim. Chciałem z tego zrobić monodram i do współpracy zaprosiłem pisarza Szymona Bogacza i reżyserkę Julię Mark. W domu rodzinnym dużo mówiło się o Karskim, zwłaszcza mówił dziadek, który miał 108 rajdów Warszawa-Budapeszt i nigdy nie został złapany, ani nie utracił powierzonego mu ładunku czy nikt z ludzi, których holował, nie zginął – mówi Sebastian Ryś, aktor Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku.



– Monodram powstał po to, żebym mógł wyrazić swój głos w sprawie Karskiego, a ponieważ w sprawie dziadka. Taki sposób przedstawiania faktów, czyli drapieżnie, czasem ironicznie, ale i wzruszająco może być pokrewny oczekiwaniom mojego pokolenia – dodaje wnuk Zbigniewa Rysia.

Kolejnym wydarzeniem w ramach XX Sądeckiego Festiwalu Muzycznego lubilaei Cantus będzie koncert znakomitej grupy jazzowej New Bone – w poniedziałek (10 listopada) o godz. 19 w sali Lipińskiego w Małopolskim Centrum Kultury SOKOŁ. Bilet kosztuje zaledwie 10 zł.

Przedruk z Sądeczanina

KRZYSZTOF PIERZCHAŁA: SPORT TO MOJE ŻYCIE. LUBIĘ PRACĘ Z MŁODZIEŻĄ

Rozmawiamy z Krzysztofem Pierzchałą, nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół im. Wł. Orkana w Marcinkowicach, propagatorze sportu w powiecie nowosądeckim, organizatorze niezliczonej ilości wydarzeń sportowych, trenerze piłkarskim, sędzi piłki siatkowej.

Kiedy zaczęła się Pana przygoda ze sportem?

- Od dziecka, jeszcze będąc przedszkolakiem. Tata zabierał mnie na obozy sportowe, piłkarskie do Tęgoborzy nad Jeziorem Rożnowskim. Wówczas trenował piłkarzy Startu Nowy Sącz. W moim domu sport był zawsze tematem przewodnim, później były mecze i obozy Grybovii, którą mój Tata również prowadził i tak wrastała we mnie pasja i miłość do sportu, bez czego nie wyobrażam sobie życia.

Starsi kibice Sandecji do dzisiaj wspominają bramki strzelone przez Pańskiego Tatę – Czesława Pierzchałę, niezwykle walecznego piłkarza.

- Tata był w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zeszłego stulecia piłkarzem Sandecji Nowy Sącz i większość kibiców zna go pod pseudonimem „Pele”. Jako dzieciak

bardzo dużo czasu spędzałem na boisku piłkarskim, trenując z rówieśnikami, czy to w Starcie, czy Grybowii. Pamiętam, jak kiedyś na jednym z treningów Grybowii dostałem piłkę po strzale znanego wszystkim Andrzeja Łatki (oj, bolało!) - późniejszego piłkarza Legii Warszawa, który w meczu z Barceloną na słynnym stadionie Camp Nou pokonał słynnego bramkarza Andoni Zubizarreta, strzelając gola dla Legii.

Zatem z wyborem zawodu nauczyciela wychowania fizycznego nie miał Pan problemu?

- Żadnego! Sport to moja pasja i to przez duże „P”. Moim marzeniem było zostać dziennikarzem sportowym, jednak los rzucił mnie do szkoły, do pracy z dziećmi i młodzieżą, czego nie żałuję. Jako student wyjeżdżałem z młodzieżą na obozy sportowe w kraju, a przede wszystkim za granicę. Wtedy zrozumiałem, że być nauczycielem wychowania fizycznego, będzie spełnieniem moich marzeń: wielka odpowiedzialność, ale również wielka szansa na propagowanie sportu wśród młodych.

Czy dzisiaj wśród młodzieży sport nie przegrywa z komputerem?

- W czasach, gdy komputer nie był tak powszedni jak dzisiaj, młodzi ludzie codziennie spędzali wolny czas na świeżym powietrzu, grając w piłkę, jeżdżąc na rowerze, czy wędrując po górach. Boli mnie i moich kolegów po fachu, że do sportu garnie się coraz mniej dzieciaków. Myślę, że to jest spowodowane tym, że młodzieży nie zależy na podnoszeniu tężyzny fizycznej i swojej sprawności, wolą zasiąść przed komputerem z paczką chipsów i zająć się do syta. Poza tym w szkołach nie ma tylu pozalekcyjnych zajęć sportowych, jak to było dwadzieścia, trzydzieści lat temu. Kiedyś powiedziałem na pewnym spotkaniu publicznym, że jeśli nie będzie funduszy na sport i nie będzie fanatyków, którzy zaszczepią dzieciom bakcyla sportu, to będziemy w przyszłości walczyć z patologiami społecznymi.

W jaki sposób udaje się Panu zachęcić młodzież do sportu?

- Organizuję od kilku lat wyjazdy sportowe na mecze Muszynianki Fakro Muszyna w Orlen Lidze i Lidze Mistrzów oraz zapraszam do szkoły, w której uczę wybitnych polskich sportowców z różnych dyscyplin sportowych, jak na przykład siatkarki: Dorotę Pykosz i Marcina Prusa. Mistrzowie, olimpijczycy, opowiadają młodzieży o swoich karierach sportowych oraz o tym, że sport jest potrzebny każdemu człowiekowi, a nawet może być sposobem na życie. Sędziując mecze w różnych kategoriach wiekowych spotykałem się ze wspaniałym hasłem na koszulkach jednego z klubów, że cytują: „Siatkówka – uczę, bawi i wychowuje. Myślę, że komentarz do tych słów jest zbędny. To hasło odnosi się do wszystkich dyscyplin sportowych.

W wielu szkołach lekcje wychowania fizycznego traktowane są po macoszemu...

- Nie wiem, jak jest w innych szkołach, ale sądzę, że każdy nauczyciel wychowania fizycznego chce jak najwięcej przekazać młodzieży i w zależności od warunków panujących w szkole – robi, co może. Zgodzę się, że trudno jest nauczyć dzieci gry w piłkę ręczną, gdy nie ma się boiska do szczypiorniaka, lub gry w koszykówkę, gdzie kosze są zawieszane w odległości 8 metrów od siebie. Chociaż z drugiej strony, w szkole, w której pracuję, jest tylko mała salka gimnastyczna, a i tak w ostatnich trzech latach plasujemy się na „pudle”, jeśli chodzi o współzawodnictwo sportowe szkół ponadgimnazjalnych z tendencją zwykłą, aż do zajęcia I miejsca w tej klasyfikacji w zeszłym roku szkolnym.

Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że chyba jeszcze nigdy młodzi ludzie nie mieli takich warunków do uprawiania sportu, jak obecnie, kiedy przy wielu szkołach jest pełnowymiarowa hala sportowa, są orliki i inne obiekty sportowe, jak chociażby lodowisko w Chełmcu?

- To absolutna prawda. Dawniej grało się na klepiskach, lub w najlepszej sytuacji na asfalcie. Teraz nie dość, że prawie każda gmina ma kilka orlików, to jeszcze trzeba wziąć pod uwagę sprzęt, jaki można zakupić w każdym sklepie sportowym. Dawniej tenisówki kupowało się w „na Czechach”, bo tylko one nadawały się do grania na asfalcie, nie mówiąc o gumowych korkotrankach, gdzie po kilkunastu minutach grania na trawie wydawało się, że odparzy się stopę. Powinno się zadbać o to, żeby na tych orlikach i w pięknych halach sportowych było tłoczno od dzieci i młodzieży, żeby te obiekty tętniły życiem od rana do późnych godzin wieczornych, a nie tak, jak teraz - są zajmowane przez rozgrywki oldboyów, czy ligi zakładowe. Powinny znaleźć się fundusze, żeby zajęcia odbywały się na tych obiektach pod okiem wykwalifikowanej osoby, która nie dość, że się będzie opiekowała młodzieżą, to jeszcze nauczy ją pewnych rzeczy. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie twierdzę, że tak jest wszędzie, ale ile takich obiektów wybudowano i stoją puste.

Poza wszystkim jest Pan sędzią piłki siatkowej. Jakie mecze Pan sędziuje?

- Jakie się da (śmiesz – red.), a tak poważnie to jestem sędzią Polskiego Związku Piłki Siatkowej już od dwudziestu lat. Sędziuję trzecią ligę kobiet i mężczyzn oraz jestem sędzią liniowym Muszynianki w Lidze Mistrzów i Orlen Lidze. Poza tym sędziowałem wiele meczów okazjonalnych, jak na przykład Północ – Południe Kobiet, Muszynianki z Tutą oraz z Amerykankami, a także z mistrzem Norwegii – Stod Volley. Byłem sędzią czwartej edycji Fakro Cup oraz dwukrotnie meczów mistrza Polski Asseco Resovii Rzeszów z Efektorem Kielce i białoruską drużyną Bate Borysov. W sierpniu tego roku będę jednym z sędziów dwóch meczów Memoriału Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie: Chiny – Bułgaria i Chiny – Rosja, a także prawdopodobnie - jeśli się nie zlego nie wydarzy - meczów mistrzostw świata w siatkówce mężczyzn w Krakowie...

Rozmawiał Henryk Szewczyk

Cały wywiad z Krzysztofem Pierzchałą w lipcowym numerze „Sądcezanina”

NIEBIOŚA SPUŚCIE NAM ROŚĘ NIEBIOŚA NA ZIEMSKIE NIWY

Ten czas radosnego oczekiwania na przyjście Jezusa rozpoczyna się w ostatnią niedzielę listopada, po uroczystościach Chrystusa Króla i trwa do Wigilii Bożego Narodzenia, to czas Adwentu. To czas oczekiwania, obmycia naszej duszy, to czas na wyjście człowieka z ciemności grzechu, to czas oczyszczenia naszego serca ze zła, jest to jednak nie czas pokuty, lecz radosnego oczekiwania, jest to czas uporządkowania, wysprzątania i wymięcenia brudów nie tylko z mieszkań, lecz przede wszystkim z naszego życia.



Ciemność to grzech, a my czekamy radości słonecznego poranka, wtedy, kiedy narodzi się nasz Zbawiciel, naszego i całego świata Odkupiciel. Tym słonecznym porankiem, tym błyskiem słonecznych promieni, które nas odmieni, jest na pewno Maryja matka Jezusa, która wskazuje nam drogę do Swojego Syna, która jest również drogą do Nieba i do naszego zbawienia.

To przez Maryję przyszło zbawienie, to Ona wybrana została na Matkę Najwyższego, to przez Nią, przez Jej ufność i bezgraniczną miłość, dokonał się cud w betlejemskiej stajence. Nie było wtedy słycać radosnego bicia dzwonów, nie było salw armatnich, nie było ogólnej radości z przyjścia na ten udręczony świat Tego Najwyższego Króla, naszego Zbawiciela. Matka Boska tuliła Swego Syna chroniąc Go od zimna i od ludzi Heroda. Gwiazda betlejemka wskazywała drogę wszystkim dobrym ludziom i tym, którzy chcieli oddać hołd należny Królowi.

Teraz w Adwencie uwielbiamy Matkę Bożą w Jej Niepokalanym Poczęciu, a Jej chwałę głoszą śpiewane po kościołach i domach Godzinki. Dlatego Kościół katolicki odwdzięcza się Marii w odprawianej codziennie ku Jej czci Mszy świętej zwanej roratnią lub krótko- roratami. Przekazy mówią, że odprawiana jest w naszej ojczyźnie od czasów panowania Bolesława Wstydliwego.

Roraty, te adwentowe Msze odprawiane są przed wschodem słońca, podkreślają wyjątkowość tego okresu, jako załazek nowego życia, życia bez grzechu, a przy ołtarzu pali się dodatkowa ozdobna świeca symbolizująca obecność Maryi. Przez wieki król umieszczał zapaloną świecę na ołtarzu i oświadczał; „Gotów jestem na sąd Boży”. Za nim czynił to Prymas Polski, mówiąc; „Jestem gotów na przyjście Pana” po nich czynili to kolejno; senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłop, powtarzając słowa króla.

„Rorate caeli desupur” - Spuście rośę niebiosą”, to słowa pieśni na wejście, niech pomogą nam odnaleźć to wszystko, a w tym może nam pomóc przewodnik adwentowy, którym jest Maryja. Odnówmy swe przyrzeczenia z chrztu św., powierzmy Panu wszystkie nasze najtrudniejsze sprawy, miejmy odwagę wyznać nasze wszystkie winy, zaniedbania i niegodziwości, a wtedy bodziemy się radować w wigilijną noc, gdy zajaśnieje gwiazda betlejemka przypominająca przyjście Zbawiciela na ziemię.

Spuście rośę niebiosą - pamiętajmy o wzięciu ze sobą na roraty lampionu, który jest podkreśleniem liturgii światła i który równocześnie nawiązuje do przypowieści Jezusa o roztropnych pannach, które oczekiwały na przybycie Oblubieńca z płonącymi lampami. Bo kiedy ponownie przyjdzie Pan, to od naszej czujności będzie zależeć, czy wyjdziemy Mu na spotkanie z zapalonymi lampami, płonącymi obfitością naszych dobrych uczynków.

Zabezpieczmy zatem nasze lampy w olej mądrości, rozwagi i zastanówmy się czy jesteśmy gotowi na Jego przyjście.

„Niebiosą O wstrzymaj, wstrzymaj, Twoje zagniewanie. I grzechów naszych zapomnij, już Panie.”

Zenon Tabor

Historia świadkiem czasów

„Przysięgnijmy, że jeżeli naród nasz klęską Opatrzności dotknąć się podoba, my nigdy Polakami być nie przestaniemy, przysięgnijmy, że narodowość naszą głęboko w sercach utajamy, że nigdy nikt z pozostałych członków wielkiego nieszczęśliwego narodu nie połączy się ani związkami krwi, ani przyjaźni z wrogami naszymi, że w prześladowaniu, nędzy, poniżeniu Polski się nie wyrzeczymy; wraz z naszym potomstwem, na wieki jeden drugiego za brata uważać będziemy, pomagać sobie w pracy, niedolach i nieszczęściu, żyć we wspomnieniu i moralny byt wiecznie zachowa, pójść raczej w rozsypkę i tułactwo, aniżeli w jarzmo niewoli.”

/ Wypowiedź jednego z posłów w sejmie 26 lutego 1831 rok./

Wiele już razy w miesięczniku „Nasza Wiara” ukazywały się artykuły o powstaniach narodowych, o zrywach wolnościowych, o patriotyzmie, ofiarności i bezgranicznej gorliwości Polaków, w imię ratowania niepodległości Ojczyzny. Ponadto, wertując karty historii, patrząc

na wszystkie te powstania, zdarzenia historyczne, można zauważyć, że były one wywołane faktycznymi potrzebami, chwilami przeblýsku świadomości i godności narodowej. Na ich podstawie można twierdzić, że Polacy kochają Ojczyznę nad życie. Chociaż niejednokrotnie należałoby nie brać pod uwagę ambicji osobistych, celów i dokonań niektórych przywódców, bo to są niejednokrotnie mity, stworzone przez „historyków” jedynie tylko po to, aby przypodobać się tej osobie. Pokazywanie takich postaci w krzywym zwierciadle przez „kamratów historyków”, stwarzanie mitów o tych osobach, dodając im blasku, wywyższając, wychwalając i powiększając dokonania nieprawdziwe, zamazuje w rzeczywistości postać i cele tej postaci historycznej.

Ktoś z naszych czytelników pomyśli, że cała historia jest zakłamana i zapisana kartkami wypełnionymi nieprawdą. Na pewno tak nie jest, chociaż, manipulacja pamięcią historyczna i przemilczanie wielu prawdziwych faktów przez polityków i na ich użytek, wiele razy się zdarzało, czego przykładem jest Powstanie Listopadowe. Wydaje się, że na temat Powstania Listopadowego 1831 roku, które było jednym z największych zrywów wolnościowych narodu polskiego XIX wieku, pisałem już wiele razy. Jednak zmusza mnie do tego kolejna rocznica tego wielkiego wydarzenia oraz powiedzenie: **„Historia jest świadectwem czasów, zdarzeń, przekazem przeszłości, nauczycielką życia; nie znać historii, to być zawsze dzieckiem”**¹

Przypomnę, że ten zryw wolnościowy Polaków wymierzony był przeciw największej potędze militarnej w ówczesnej Europie. Polacy, pomimo braku potrzebnych środków, zdecydowanie mniejszej armii i słabszej gospodarce, wielokrotnie toczyli zwycięskie walki z żołnierzami carskimi. Polaków z wszystkich zaborów jednoczyła jedna myśl o wspólnej walce i ponownej niepodległości. Powstanie wywołali w obronie łamanej konstytucji młodzi szlachecy patrioci. Ci młodzi patrioci nie mieli konkretnego planu działania, ale mieli wiarę w zwycięstwo, a tej wiary zabrakło jednak najwyższym oficerom, przywódcom powstania.

Do klęski przyczyniła się nie tylko słabość Królestwa Polskiego wobec potęgi państwa carskiego, ale przede wszystkim nieudolność najwyższych dowódców i polityków. Przecież w chwili upadku stolicy siły polskie na terenie państwa były dość duże, zabrakło jednak woli walki, bo generacja nie chciała kontynuować wojny. Ostatni dyktator Powstania Listopadowego generał Maciej Rybiński został wybrany tylko po to, aby przeprowadzić rozmowy o bezwarunkowej kapitulacji. I tak się też stało, bo po poddaniu się korpusu Rybińskiego, on sam, większość członków rządu i sejmu wraz z wieloma politykami przekroczyli granicę pruską, a wojsko, zgodnie z kapitulacją, złożyło broń. Dwie twierdze w Modlinie i Zamościu poddały się.

Trzeba podkreślić, że powstanie było wielką szansą na odzyskanie wolności dla narodu polskiego, jednakże te szanse, niestety, zostały zniweczone przez samych Polaków.

Ta dziesięciomiesięczna walka pokazała całej Europie, że Polacy jako naród nadal istnieją i nadal trzeba się z nimi liczyć. Ponadto walka o wolność i niepodległość, o którą walczyli Polacy, miała decydujące znaczenie dla rewolucji we Francji i Belgii, bo Rosja nie mogła wysłać swoich wojsk w obronie starego ładu w Europie zachodniej. Natomiast nasze polskie powstanie upadło a jego następstwem było przede wszystkim zaostrenie polityki zaborcy rosyjskiego wobec Polaków. Car odebrał konstytucję z 1815 roku, zlikwidował sejm Królewski i wojsko polskie, zmienił także warunki koronacyjne w Warszawie. Pozostawiono barierę celną, która działała jeszcze kilka lat a car także swoim ukazem wprowadził stan wojenny na 25 lat, ponadto wszystkie urzędy państwowe zostały obsadzone przez urzędników rosyjskich i dowódców wojskowych i uległych ludzi carowi. Zlikwidowano także uniwersytet warszawski i rozpoczęto rusyfikację szkolnictwa. W miejsce zlikwidowanego sejmu Królestwa, car powołał Statut Organiczny, ograniczający autonomię. Represje carskie, jakie spadły na Królestwo Polskie, spowodowały, że Polacy udawali się na masową emigrację.

¹ Maksyma Cyclerona .

Większość politycznych i wojskowych przywódców powstania po kapitulacji udało się na emigrację do Francji, Anglii, Belgii, krajów niemieckich, a także do Stanów Zjednoczonych i Turcji. Wśród uchodźców znaleźli się także szeregowi uczestnicy powstania, dziennikarze, poeci, artyści, bo pozostając w kraju naraziliby się na poważne represje ze strony cara. Kraj opuścił gen. Józef Bem, poeta Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, sławny pianista Fryderyk Chopin, Kamil Norwid, Joachim Lelewel, książe Czartoryski i wielu innych. Emigranci swoją postawą, działalnością polityczną, artystyczną, twórczością literacką, chcieli zwrócić oczy Europy na Polskę. Wszystkie społeczeństwa ówczesnej Europy z zachwytem witały Polaków jako bohaterów i rycerzy wolności. Jednak odmienne zdanie o emigrantach polskich miały rządy wielu krajów, widzieli w nich tylko buntowników i rewolucjonistów, którzy wystąpili przeciwko legalnej władzy, a teraz na emigracji, pragną tylko wznieść rewolucję w ich krajach. Jednak emigranci wcale nie mieli zamiaru wszczynać jakichkolwiek powstań, lecz ich myśli były skierowane na zniewoloną Polskę, którą nadal chcieli widzieć wolną.

Dlatego wkrótce uchodźcy zaczęli się organizować w grupy, jednak jak to zawsze z Polakami bywa, każda z tych grup chciała być wiodąca, bo miały swoich przywódców, jednak cele niewiele różniące się od siebie. Wynikało to przede wszystkim z różnicy zdań na temat przyczyn klęski powstania, sposobów walki o niepodległość oraz przyszłego ustroju wolnej już Polski, jednak wszystkie ugrupowania były zgodne w dwóch kwestiach: że decyzja o rozpoczęciu powstania była słuszna, gdyż istniały duże szanse na jego zwycięstwo oraz wierzone, że następne powstanie zakończy się sukcesem. Czyniono wiele prób zjednoczenia emigrantów wokół jednego programu politycznego, jednak z powodu dużych różnic ideologicznych okazało się to niemożliwe.

Szczególnego znaczenia nabrała działalność emigracji na polu naukowym, kulturalnym i artystycznym. We Francji i Belgii działały polskie wydawnictwa, które publikowały dzieła naukowe, literackie i polityczne. Przyczyniły się nie tylko do rozpowszechnienia kultury, ale też podtrzymywały ducha narodowego. Katedra literatury słowiańskiej, pozwoliła nie tylko na przypomnienie inteligencji francuskiej o sprawie polskiej, ale dała także możliwość pracy wybitnym Polakom - np. A. Mickiewiczowi. Rozgłos i sławę Polsce przynieśli też F. Chopin i wielu innych. Nawet w dalekim Chile polski powstaniec I. Domeyko przyczynił się do rozwoju szkolnictwa i przez długi czas kierował uniwersytetem w Santiago.

Była też druga emigracja, emigracja już nie zawsze z własnej woli, lecz z rozkazów cara i jego urzędników. Ta emigracja na wschód, w bezkresy Syberii, przynosiła cierpienie i śmierć wielu skażącym. Wielu powstańców na siłę wcielano do armii rosyjskiej, tworzone dla nich korpusy specjalne, zwracając jednak uwagę na liczebność żołnierzy polskich w tych korpusach, bowiem obawiano się, że przyczynią się do wybuchu buntu w jej szeregach. W szeregach armii carskiej żołnierze przebywali 15 lat, a czasami przedłużano ich pobyt w nieskończoność. Powstańcy listopadowi traktowani byli przez władze carskie jako przestępcy polityczni i byli kierowani do Orenburskiego, Syberyjskiego, Kaukaskiego Korpusu Specjalnego, bardzo rzadko do Korpusu Straży Więziennej i do liniowych wojsk kozackich. Polacy- żołnierze wcieleni na siłę do wojsk rosyjskich, byli zmuszani do utrzymania w posłuszeństwie i jarmie carskim ludów zamieszkanych na terenach Kazachstanu i Syberii Zachodniej. Prowadzili także walki z powstańcami kaukaskimi. W ramach represji po Powstaniu Listopadowym wcielono kilka tysięcy dzieci polskich uczestników tegoż powstania., do wojska carskiego, gdzie wychowano ich na żołnierzy rosyjskich.

Syberia to miejsce w historii Polski straszne, ale i magiczne. Tam często czytano wieszczów i to właśnie tam kiełkowały myśli dalszej walki o niepodległość. Tam na Syberii nowi skażący – przybysze, najlepsi synowie i córki polskiej ziemi, zarazili bakcylem wolności zniewolonych Rosjan. Wielu polskich zesańców wniosło duży wkład w odkrywanie tej wielkiej bezkresnej krainy i w badaniach naukowych. Rosjanie zazdrościli Polakom ich polskości,

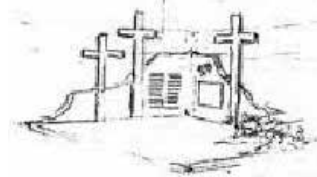
wyróżniającym się narodowym strojem i towarzyską oglądą, dlatego wzorowano się na nich i ich postępowaniu i ich sarmackiemu myśleniu, które jednak mogły zarazić poddańczy styl Moskali, a tego najbardziej bała się władza rosyjska. Dlatego Rosjanie, chcąc izolować mądrych i prawych Polaków, wysłali ich na daleki wschód, dalej od ośrodków władzy. Pomimo tych restrykcji to właśnie Polacy przyczynili się do ucłowieczenia tej ziemi, bo tu wsiąkla ich krew, pot i łzy. W większości wypadków polscy zesłańcy lepiej byli wykształceni i ucywilizowani, dlatego władze carskie wykorzystywały ich jako pionierów podobitych terenów. Było też na wygnaniu wielu ludzi prostych, którzy byli traktowani przez carat gorzej od tych lepiej wykształconych; ze względu na brak doświadczenia nie mogli się zająć sprawami natury intelektualnej, które mogłyby im dodać ducha i wytrwałości w przetrzymaniu nieludzkich warunków, do jakich byli skierowani.

Syberia dziś nie jest już tylko miejscem kaźni, katongi i zsyłki i tęsknotą za ojczyzną, za wolnym krajem. Syberia to dziś kawałek Polski, poza Polską. Syberia tkwi głęboko w polskiej świadomości, w polskiej historii, nauce, literaturze i sztuce, ale najwięcej pozostało jej w polskich sercach. Syberia jest polskim narodowym bólem, który nigdy nie zostanie zaleczony ani uśmierzony. Dziś Syberia to kraj głęboko ukryty w sercach Polaków, pozostała miejscem przymusowego osadnictwa, w nią pomimo wszystko zesłańcy wrośli, pozostając na zawsze w tej srogiej, zimnej i bezkresnej krainie. Ta nieprzyjazna kraina dla wielu stała się ich grobem, a gdzie spoczywają polskie kości, to jest już kawałek Polski. Syberia jest więc już ich, a także, za ich sprawą, naszą Polską. Dziś pamięć o zesłańcach zachowana jest w pamięci rodzin i historyków, a poza tymi znanymi z imienia i nazwiska jest ogromna liczba tych, o których zapomniał dzisiejszy świat.

Katogę Syberii oznaczają mogiły, za którymi ukrywa się prawda, bo za nią zginęli. Możemy sobie opowiedzieć, że dla wielu Katyń, Ostaszków, Starobielsk, Miednoje, Łubianka i wiele innych miejsc zbrodni, to jeszcze nie Syberia, to jeszcze nie Kołyma, ale to część programu carskiego i rosyjskiego ludobójstwa. Możemy zapytać samych siebie, czy śmierć Prezydenta Rzeczypospolitej i elity narodu polskiego jeszcze pamiętamy, czy ona nas jeszcze boli, czy w nas pozostało coś z tamtych sarmackich lat, czy aby jesteśmy jeszcze tymi samym Polakami, zapytajmy; co może jeszcze poruszyć nasze oziębłe serca? Teraz, dzisiaj wyraźniej widzimy, wszystkie obrzydliwe działania naszego wschodniego sąsiada, tę wytrwałość w niszczeniu Polaków i polskiego państwa, tę nienawiść do Polaków i to właśnie zmusza nas do postawienia wielu pytań, które, niestety, są zawsze ignorowane przez Kreml, a my pomimo tego milczenia w dalszym ciągu domagać się będziemy odpowiedzi na te kilka prostych pytań. W imię jakich racji mamy być podporządkowani naszemu sąsiadowi, być mu posłuszni i uzależnieni od niego? Przecież, jak wskazuje historia, wielkie królestwa i wielkie mocarstwa, to kolosy na glinianych nogach, a gdy rządzi nimi terror i nienawiść, długo nie mogą istnieć, wkrótce giną w gąszczu historii i pozostają po nich zgłiszczą.

Trzeba stwierdzić, że Polacy to wyjątkowy i wielki Naród, to Naród, który oparł się zapędom żądnych władzy zaborcom, przetrwał przymusowe emigracje, Syberię, Kołymę, Sachalin, Katyń.... Smoleńsk. Polacy, którzy tam zostali zesłani, żyli, cierpieli, a ich myśli skierowane były ku ziemi przodków i powrocie do niej, a ta nieludzka ziemia stała się dla nich kawałkiem Polski. Ta Polska nadal tam istnieje, żyją tam wnuki, spadkobiercy cierpienia i nienawiści, a Rosjanie spadkobiercy caratu, bolszewików i komunistów, muszą zrozumieć tę przeszłość, naprawić wyrządzone krzywdy i żyć z sąsiadami w zgodzie.

Zenon Tabor



CZAS JEST NAJWIĘKSZYM DAREM BOGA

*Mija dzień za dniem, rok za rokiem ...
A my idziemy coraz słabszym krokiem..
Często oglądamy się wstecz i co widzimy?
Tak, te nasze minione lata, te wiosny i zimy!
Bo to życie, tak szybko przemija i ucieka
I nie wiemy co jeszcze w tym życiu,
Ale nasze życie, jest w ręku Boga,
Niech więc w sercu, nie gości żadna trwoga!*

Dopełnia się rok 2014, rok, który był pełen nieprzewidywanych i niespodziewanych wydarzeń, odcisnęły one i pozostawiły ślad w naszym życiu, choroba, śmierć, to najgorsze co mogło nas spotkać. Były też chwile w tym mijającym roku szczęśliwe i radosne, jak; urodziny, wesela. Nie wszystko dało się zaplanować i przewidzieć, a tego co zaplanowaliśmy, co obiecywaliśmy sobie zrobić, na pewno nie zdążyliśmy w pełni zrealizować, pomimo że był wytyczony cel, były chęci do wykonania, lecz zabrakło nam po prostu czasu. Jednak nie oglądajmy się za siebie, bo to co było, nie wróci, to co było, pochłonął ocean wieczności. Teraz podejmijmy nowe wyzwania i dołączmy do nich stare, niezrealizowane. Jednakże dla wielu z nas ten mijający rok był czasem spełnienia wielu życiowych marzeń, był czasem sukcesów, awansów, był czasem spełnienia wielu oczekiwań.

Czas, wielu mówi, „czas to pieniądź”, ale zastanówmy się, czy można przeliczyć czas na pieniądze, czy czas ma jakąś wartość materialną. Z zasady pieniądź służy człowiekowi, ale ten sam pieniądź może człowieka zniszczyć. Dlatego dochodzę do wniosku, że czas w naszym życiu jest ważniejszy, a może jednak tak tylko mi się wydaje. Jednakże czas jest jak powietrze, czas jest właściwie niczym, a jednak, jak bez powietrza i tlenu nie można żyć, tak i bez pojęcia czasu nie będziemy żyć, a bez pieniędzy da się przeżyć. Czas, to dar, który każdy z nas otrzymał od Boga, a dar dany za darmo trzeba szanować i cenić, bo nie da się go kupić ani przekupić, ani zatrzymać ani pospieszyć.

Czas życia wiecznego, który przygotował nam nasz Stwórca nieba i ziemi, jest niemożliwy do ogarnięcia ludzkim rozumem, jest wartością, której nie ograniczają i nie obowiązują żadne wymiary, jest nieskończony,

jest jak linia prosta niemająca końca. Mamy jednak świadomość, że nasza wędrówka na ziemi kiedyś się skończy, a mimo to cieszymy się tym naszym czasem życia, przeznaczonym tylko dla nas, cieszymy się tą chwilką, która nie ma znaczenia w wieczności, cieszymy się, bo ten dar życia wydaje się nam najcenniejszy.

Tak bardzo każdy z nas by chciał czas życia przedłużyć w nieskończoność, oddać za niego wszystkie pieniądze, a czas śmierci przekupić i odwlec jak najdalej. Jednak nie da się tego zrealizować.

Wierzmy, że wykorzystując i przeznaczając ten dar czasu dla bliźnich, przybliżamy się do Boga, zachwycamy się Nim, doceniamy ten dar, wierzymy, że jest dany z miłości do człowieka, wdzięczni Mu jesteśmy za to, że umiemy i potrafimy się podzielić dobrem otrzymanym od Niego, od naszego Stwórcy.

Człowiek XXI wieku twierdzi, że nie ma czasu, stale zagoniony, wiecznie w biegu, zadyuszany, spocony, szuka, produkuje, zarabia, tak jakby czas istniał tylko „jedną chwilę” Współczesny człowiek, ja, ty, oni, my, wszyscy, nie mamy czasu nawet się zastanowić, nad tym, dokąd tak biegniemy, gdzie się tak spieszymy, czego szukamy i najważniejsze, czy pozostał nam jeszcze czas dla Boga. Przecież jak braknie czasu dla Boga, to człowiek nie ma nawet kiedy cieszyć się życiem. Człowiek, który nie ma czasu dla Boga, nie ma kontaktu z Bogiem, życie jego staje się szare i bez znaczenia, życie bez czasu na Boga jest puste i pozbawione radości.

Bo Bóg do historii wielkich zdarzeń, dołączył biografię każdego z nas. A my nie możemy zapomnieć, że nasze życie jest tylko „mgnięciem oka”, w czasie, a w wieczności. Niech jednak w sercu naszym nie gości żadna trwoga, bo przecież nasze życie jest w ręku Boga.

Zenon Tabor

Ojczyzna polszczyzna- kilka rad o odmianie imion i nazwisk

Zasada ogólna:

Odmieniamy imię wraz z nazwiskiem.

Tadeusz Kościuszko, Tadeuszowi Kościuszcze, Władysławowi Jagielle...z Jagiełłą

Z imionami jest sprawa prostsza, chyba że są one zgoła obce, wtedy trzeba dobrze się zastanowić. Imię Jessica wymawiamy jak Dżesika, w odmianie może być tak: Dżesice, || Jessice, z Dżesiką || z Jessicą. (Pisownia nie równa się wymowie)

Kilka przykładów odmiany nazwisk, dostosowanej do naszych polskich zasad gramatycznych:

Boryna – Borynie, z Boryną (odmienia się jak rzecz. „mama”)

Hudy – Hudego- jak przymiotnik

Kowalski – Kowalskiego – Kowalskiemu (odm. jak przym. „piękny”)

Kowal – tak jak wyraz pospolity „kował”

Zanika zwyczaj bliższego określania nazwiskiem danej osoby:

W nazwiskach zakończonych na –ski sprawa jest prosta, dajemy odpowiednią końcówkę. Ale – w nazwisku Kowal dla określenia żony dodaje się przyrostek –owa, zaś dla córki panny – Kowalówna.

Gdy nazwisko kończy się na –a, dla żony jest forma Borynina, dla panny Borynianka, ale – u Reymonta mamy: Borynowa, bo to ładniej brzmi i odmiana jest taka:

Borynowej - z Borynową....

Borynianka – Boryniance, z Borynianką

Bywa tak, że odmienianie nazwiska źle się kojarzy, wtedy na życzenie właściciela odmienia się inaczej lub pozostaje ono nieodmieniane, z tym, że odmieniamy imię lub poprzedzamy słowem pan, pani, żeby informacja była jasna; można też uprzedzić nazwisko nieodmienione określeniem funkcji, np. prof. Jan Szyszko.

Odnośnie nazwiska Gołąb słownik radzi odmieniać inaczej niż wyraz pospolity, tzn. Gołąba, Gołąbowi...

Nazwiska obce opatrywane bywają polskimi końcówkami, także pisownia ich bywa spolszczona, np. król Waza, królowi Wazie, Balzak, Balzakowi (pisownia oryginalna Balzac)

Część nazwisk obcych nie podlega odmianie, o tym decyduje także utarty zwyczaj: Castro, Hugo, Nehru.

I na koniec parę przykładów z życia wziętych:

Profesor filologii polskiej Tadeusz Ulewicz jest specjalistą od antyku i staropolszczyzny. Brał indeks egzaminowanego i w przypadkach szczególnych pytał: pani panna czy pani mężatka? – Bo z pisowni nazwiska to nie wynika.

Proszę poprawić! Uprzedzona o tym fakcie, poprawiłam swoje dane, a trudno przerobić Wróbel – na Wróblówna, e trzeba było wykreślić. A dotyczyło to strony tytułowej i kilku dalszych stron.

Z dawnych opowieści mojej mamy przytoczę taki przypadek: Ksiądz w pewnej parafii wypominał Eugeniusza Lacha. Wierni słuchali i nie mogli dojść do tego, kto to taki. Zaczęły się niedzielne rozmowy w rodzinie i szukanie właściciela imienia i nazwiska. Wreszcie okazało się, że chodzi o znanego wszystkim „Gienka od Laski z za lasa.”

Inny przykład, usłyszany w gronie nauczycielskim (z dawnych czasów). Pewna pani opowiadała, jak jej kuzynka zamierzała nadać córce imię Angelika vel Andżelika. Urzędnik do spraw cywilnych odradzał, że nie ma takiego w polskim spisie imion. Oburzona, wystosowała list do jakiejś instytucji polonistycznej ze skargą. Odpowiedzieli tak: Jest polski odpowiednik tego imienia – Aniela. Zmieniła pierwotny pomysł.

Pewien naukowiec przytaczał fakt, że jego kolega profesor Słomianko nie życzył sobie odmieniania nazwiska, bo jakby to brzmiało – Słomiance, Słomianką... nie jestem wycierczką.

Poza tematem głównym przytoczę też fakt, że pisownia niektórych nazwisk pomija zasady ortografii, a wynika to z tego, że taki był zapis w księgach urzędowych (ktoś się pomylił) lub dana osoba życzyła sobie, żeby nazwisko nie zabrzmiało pospolicie, stąd np. Hudy.

Z najlepszymi życzeniami na świąteczny czas Ł. Wróbel

WSPOMNIENIE

Wspomnienia, pamięć, awantura wydaje się, że tylko tak można nazwać to co się wydarzyło w zimową noc z 12 na 13 grudnia 1981 r., kiedy Generał wprowadził stan wojenny na terenie całego kraju. To najnowsza historia Polski, o której się pisze i mówi; dobrze i źle, w zależności od pozycji politycznej i przynależności partyjnej. Mijają już 33 lata od tamtego czasu, jednak dalej nie ustają spory o celowości i potrzebie wprowadzania takiej przemocy dla wielu milionów Polaków. Rozpoczęcie wojny Generała z Polakami; czy generał miał prawo, czy była potrzebna taka przemoc, czy Polska była aż tak zagrożona, że jeden dyktator i jego slugi mogli uzdrowić i obronić naródale przed kim i przed czym?. To najczęstsze pytania, jakie zadajemy sobie do tej pory. Wiele jednak z nich jest bez odpowiedzi, ale również wiele jest przedstawionych pokrętnie i niejasno. Wydaje się jednak, że akceptacja przemocy, terroru i gwałtu na narodzie jest do nie do zaakceptowania. Bajdurzenie Generała, jakoby Polsce zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Sowietów, a on, wybierając „mniejsze zło” wprowadził stan wojenny, jest nieprawdą, co wynika z dostępnych teraz dokumentów.

Patrząc wstecz w historię Polski i wielu innych narodów, napotykamy wiele wydarzeń tragicznych, jak powstania, wojny, pucze polityczne, pacyfikację i zawsze znajduje się powód, lub wiele innych przyczyn, dla czego się tak stało i kto miał w tym interes, aby posunąć się do drastycznych rozwiązań. Każdy z nas w tym przypadku ma nie tylko prawo, ale obowiązek dojścia do prawdy. Dlatego nie można przyjąć słów gładkich i pięknych, którymi posługiwali się i posługują się nadal, żyjący jeszcze przywódcy przewrotu. Przecież to obłuda, zakłamanie i niegodziwe zachowanie. Nie można zapomnieć, by zbrodnie stanu wojennego pokryła niepamięć, nie można zapomnieć, że gradem medali, odznaczeń i wyróżnień, zasypiani zostali klakierzy stanu wojennego. Nie możemy zapomnieć, że dziesiątki ludzi oddało życie, że tysiące straciło zdrowie, że więzienia zapelnione zostały,

„wrogami narodu,” że kilkaset mądrych i prawych obywateli musiało opuścić kraj. Pozostali tylko, milczący na zawsze świadkowie tamtych wydarzeń, oni nadal milczą, ale żyją w naszej pomieci, a ich rodziny mają jeszcze nadzieję.

„Historia tworzy naszą tożsamość”, a my, świadkowie tamtych wydarzeń, żyjemy i na pewno wielu z nas, ma swój własny osąd tamtych dni i lat, mamy do tego prawo, a nawet obowiązek, bo my tworzymy historię i wiemy, że nie można w żaden sposób usprawiedliwić zła, jakim było wprowadzenie stanu wojennego. Rozprawienie się z opozycją to był jeden z głównych powodów, wprowadzenie stanu wojennego. Pokłosem stanu wojennego były czystki w szeregach aparatu władzy i samej PZPR, zwolnienia i przesunięcia na mniej lub bardziej intratne stanowiska, a to zależało od służalczości i przyklaskiwania. Jako powody wielu zwolnień i przesunięć na stanowiskach, z zasady podawano; „nieudolność, zmienność poglądów, dwulicowość zaprzeczanie konieczności wprowadzenia stanu wojennego, działanie na szkodę władz lub udział w strajkach.”

Aby uspić naród, trzeba pozbawić go dóbr kulturalnych i nauki, dlatego weryfikacja miała objąć wszystkich zatrudnionych, nie tylko pełniących stanowiska kierownicze, ale także szeregowych nauczycieli, pracowników wyższych uczelni i nieposłusznych dziennikarzy, których PZPR traktowała jako drugą władzę, a przecież nie chciała się z nikim dzielić swoimi profitami. Generał także rozprawił się z wymiarem sprawiedliwości, z sędziami i prokuratorami, którzy nie zgadzali się i krytykowali stan wojenny i mieli jakieś powiązania ze strukturami „Solidarności”. Pozbawiono pracy niezależnie myślących dziennikarzy, a pozostali, posłusznie wykonywali polecenia nowej władzy. Działania aparatu władzy były z góry ustalone i wykonywano je teraz zgodnie z zaplanowanym wcześniej harmonogramem. Zdyscyplinowani dziennikarze i posłuszne media realizowały „wytyczne” Generała i Komitetu Centralnego, które teraz

bezkarnie mogły oskarżać członków związku „Solidarność” o nieprawdziwe a najgorsze działania. Dopiero co awansowani sędziowie i prokuratorzy, odwzajemniając się swoim mocodawcom, bez większych oporów łamali prawo i skazywali tysiące prawdziwych patriotów na kary więzienia.

Po drugie, oczyszczony z opornych i inaczej myślących aparat władzy, chcąc utrzymać ten stan, sprostać prowokacji i utrzymać naród w strachu i rygorze, musiał wzmocnić Służby Bezpieczeństwa. Wielu świadków tamtych mrocznych wydarzeń wie, że wtedy bezkarne Służby Bezpieczeństwa rosły wtedy w siłę, zwiększając swoje szeregi przez przyjmowanie nowych najemników. W ten sposób zostało wzmocniono ZOMO, do którego wstępował ludzie pozbawieni jakichkolwiek zasad moralnych, a „silni i głupi”, niejednokrotnie pospolicz przestępcy, zwerbowani przez SB, unikali wyroków skazujących. To właśnie oni jako zbrojne ramię PZPR utrzymało rygor fizyczny, bo oni nie myśleli, bo pranie mózgu zrobiło swoje a dodatkowo nafaszerowani różnymi środkami dopingującymi, byli tylko „robotami do bicia i mordowania”. W tamte „ciemne dni” dla milionów dręczonych Polaków, „wielkie złote” dni przeżywało SB poszerzała się rzesza tajnych współpracowników, którzy inwigilowali każdy nasz krok. Donosicielstwo, szpiegowanie odnosiło teraz tryumf, nie było dnia, aby kogoś nie oskarżono o łamanie dekretów.

Po trzecie, władza z Generałem na czele, chcąc pokazać, że jest nadal z narodem i pragnie ratować demokrację, powołuje Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego, który w lipcu 1982 roku zmienił nazwę na Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Jednak Generał zapomniał co oznacza słowo demokracja wprowadzając stan wojenny. Bo demokracja to nie terror, a władza ludu to również wolności słowa, nietykalność wraz z wolnością osobistą, czynne i bierne prawo powszechnego i prawo do bezpłatnego dostępu do nauki, a przecież te wszystkie Generał nam odebrał, my go już nie rozliczymy, bo za to go tylko Bóg osądzi. Ostatnim rzutem na taśmę władzy było zezwolenie na powołanie nowych związków zawodowych, uległych i zależnych od sitwy Generała.

W efekcie zniesiono stan wojenny i wielu Polaków myślało, że aparat władzy odniósł zwycięstwo w walce z narodem, jednak nie, bo terror i zniewolenie, to zło i nie może wygrać z dobrem, którym jest prawość i wolność. Generał wygrał bitwę, lecz przegrał wojnę, bo w kilka lat później bieg historii zmienił kierunek na odzyskanie naszej wspólnej wolności. Solidarności narodu nie dało się zniszczyć, podobnie jak wolności słowa i naszej kultury.

Tylko trochę żal, że wielu Polaków utraciło entuzjazm i wielką nadzieję, jakie towarzyszyły narodzinom „Solidarności”.

Zenon Tabor

WYBORY DO RADY GMINY CHEŁMIEC

Okręg wyborczy nr 11 obejmujący 1 mandat

KASIECZKA Rafał	160
zgłoszony przez KW Prawo i Sprawiedliwość, Lista nr 3	
KANTOR Stanisław Stefan	130
zgłoszony przez KWW Sprawiedliwość, Praca, Rodzina, Lista nr 19	
PIETRZAK Bogusław Stanisław	171
zgłoszony przez KWW Zgoda Razem, Lista nr 20	
SZCZUREK Dorota	45
zgłoszona przez KWW Zgoda, Lista nr 21	
MORDARSKI Władysław Zenon	16
zgłoszony przez KWW Zgoda Łączy, Lista nr 22	

Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymał i został wybrany radnym:

PIETRZAK Bogusław Stanisław
zgłoszony przez KWW Zgoda Razem, Lista nr 20 **171**

Okręg wyborczy nr 12 obejmujący 1 mandat.

LIS Tadeusz Jan **400**
zgłoszony przez KW Prawo i Sprawiedliwość, Lista nr 3
MOKRZYCKA Dominika Kinga **16**
zgłoszona przez KWW O Lepszą Przyszłość, Lista nr 18
KONAR Józef **230**
zgłoszony przez KWW Sprawiedliwość, Praca, Rodzina, Lista nr 19
MUSIAŁ Ewa **29**
zgłoszona przez KWW Zgoda, Lista nr 21
GUZIK Wojciech **22**
zgłoszony przez KWW Zgoda Łączy, Lista nr 22
MRÓZ Adam Piotr **67**
zgłoszony przez KWW Gmina Jutra, Lista nr 23

Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymał i został wybrany radnym:

LIS Tadeusz Jan
zgłoszony przez KW Prawo i Sprawiedliwość, Lista nr 3 **400**

Okręg wyborczy nr 13 obejmujący 1 mandat.

KUŹMA Zbigniew Stanisław **189**
zgłoszony przez KW Prawo i Sprawiedliwość, Lista nr 3
OLEKSY Dorota Joanna **23**
zgłoszona przez KWW O Lepszą Przyszłość, Lista nr 18
SZKARADEK Jan Walenty **39**
zgłoszony przez KWW Sprawiedliwość, Praca, Rodzina, Lista nr 19
KUMOR Adam Marcin **34**
zgłoszony przez KWW Zgoda Razem, Lista nr 20
MRÓZ Grzegorz Jan **125**
zgłoszony przez KWW Zgoda, Lista nr 21
SMAJDOR Wiesław Krzysztof **91**
zgłoszony przez KWW Zgoda Łączy, Lista nr 22

Najwięcej ważnie oddanych głosów otrzymał i został wybrany radnym:

KUŹMA Zbigniew Stanisław **189**
zgłoszony przez KW Prawo i Sprawiedliwość, Lista nr 3

Z PARAFII, KRAJU I ZE ŚWIATA

Podczas uroczystej sesji rady Gminy Chelmiec 6 listopada wójt gminy Bernard Stawiarski oraz Przewodniczący Rady Gminy Jan Bieniek nadali odznaczenia „Zasłużony dla Gminy Chelmiec”. Wyróżnienie „Zasłużony dla Gminy Chelmiec” otrzymało sześć osób, które swoją pracą przyczyniło się do rozwoju, pomnażania dorobku i promocji gminy Chelmiec. Nominowani zostali w dziedzinie działalności społecznej, kulturalnej oraz na rzecz rozwoju i promocji Gminy Chelmiec. Statuetkę, pamiątkowy dyplom oraz bukiet kwiatów za zaangażowanie w sprawy społeczne dla zachowania tożsamości narodowej oraz za niezłomność zasad moralnych i kształtowanie właściwych postaw u dzieci, młodzieży, a także dorosłych otrzymał nasz parafianin profesor Józef Gościej, któremu serdecznie gratulujemy i prosimy naszą Patronkę o wstawiennictwo i opiekę.

* * *

Po wyborach samorządowych z 16 listopada zmienił się znacznie skład Rady Gminy Chelmiec. Z terenu miejscowości naszej parafii ponownie radnymi zostali Tadeusz Lis z Marcinkowic i Bogusław Pietrzak z Kłęczan, a nowym radnym Zbigniew Kuźma z Marcinkowic. Również dużym zmianom uległ skład Rady Powiatu Nowosądeckiego, w której triumfował PiS, zdobywając bezwzględną większość bo 18 mandatów w 29 osobowej radzie. Ponownie radnym powiatowym został Marek Kwiatkowski z Marcinkowic. Wszystkim wybranym radnym gratulujemy i życzymy, by kierując się chrześcijańskimi wartościami dobrze reprezentowali mieszkańców naszych miejscowości, a wypełniając sumiennie swoje obowiązki przyczyniali się do rozwoju naszych miejscowości.

* * *

Tarnowski misjonarz ks. Mateusz Dziedzic uprowadzony w nocy z 12 na 13 października z misji w Babou przez rebeliantów, który przebywał w niewoli przez tygodni wrócił z Afryki w niedzielę 30 listopada, bezpiecznie do Polski - Był taki dzień, kiedy powiedziałem „Bądź wola Twoja” i wtedy do mojego serca wrócił pokój i przebaczyłem moim rebeliantom i miałem siłę, by wspierać pozostałych więźniów – mówił, dzieląc się, już w Warszawie, doświadczeniem z niewoli. Ks. Mateusz Dziedzic swoimi doświadczeniami dzielił się m.in. na konferencji prasowej

w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie, tuż po przylocie. - Dziękuję Bogu za to, że mnie przeprowadził przez te trudne chwile - mówił. Dziękował też wszystkim, którzy przyczynili się do jego uwolnienia, szczególnie ks. Mirosławowi Gucwie - wikariuszowi generalnemu diecezji Bouar, który zdobył numer telefonu do rebeliantów i wynegocjował możliwość dostarczenia mu odzieży i lekarstw.

* * *

Nowy biskup kielecki, 61-letni Jan Piotrowski odbył w sobotę 29 listopada ingres do tamtejszej bazyliki. Uroczystą Mszę św. koncelebrowali m.in. nuncjusz apostolski Celestino Migliore, Prymas Polski abp Wojciech Polak oraz około 40 biskupów. Bp Piotrowski podkreślił w homilii, że Kościół dla wszystkich powinien być „miejscem dialogu i bezinteresownego miłosierdzia”. Nowy ordynariusz kielecki przybył do Kielc z Tarnowa, gdzie był biskupem pomocniczym. Nuncjusz apostolski w Polsce Celestino Migliore odczytał nominacyjną bullę papieską z 11 października 2014, w której Ojciec Święty przypomina m.in. wieloletnią misyjną posługę bp. Jana i jego „biegłość” w wykonywaniu wielu dzieł. Ks biskup w latach 1984-1991 pracował jako misjonarz w Republice Konga w Afryce. Oprócz nuncjusza apostolskiego i Prymasa Polski w ingresie uczestniczyli m.in. abp Stanisław Budzik z Lublina, bp Andrzej Jeż – ordynariusz naszej diecezji oraz setki kapłanów z diecezji tarnowskiej i kieleckiej. Obecni byli także przedstawiciele władz centralnych, instytucji rządowych, parlamentarzysty i europarlamentarzyści, wojewoda świętokrzyski, marszałek woj. świętokrzyskiego, prezydent Kielc, wspólnoty, zakony. Ks. Bp. Jan Piotrowski urodził się 5 stycznia 1953 r. w Szczurowej w diecezji tarnowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w bazylice katedralnej w Tarnowie 25 maja 1980 r., był też od 2009 r. proboszczem parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu. 14 grudnia 2013 r. papież Franciszek mianował ks. dr. Jana Piotrowskiego biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Siniti. 25 stycznia 2014 r. w katedrze tarnowskiej ks. Jan Piotrowski przyjął sakrę biskupią. Nowy biskup kielecki interesuje się misjologią, antropologią kulturową, muzyką klasyczną, jeździ na rowerze, pływa. Zna język angielski,

francuski, włoski, hiszpański i munukutuba (Kongo Brazeville).

* * *

Należy się wam wdzięczność Kościoła i ludzi dobrej woli – tak metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz podziękował za 23 lata ofiarnej służby Radia Maryja. Metropolita krakowski zauważył, że Radio Maryja i Telewizja Trwam to wielkie dobro, które w swoich rękach mają Ojcowie Redemptoryści i nad którym powinni czuwać. W sposób szczególny podziękował Radiu Maryja oraz wszystkim, którym leży na sercu teraźniejszość i przyszłość polskich rodzin. – Dziękujemy za troskę o tę fundamentalną wartość. Ta troska współbrzmi z troską całego Kościoła o los rodziny wobec zagrożeń, z jakimi się spotyka we współczesnej kulturze braku poszanowania dla życia, dla wierności małżeńskiej, dla ofiarnej miłości – zaznaczył metropolita krakowski. W sobotę 29 listopada osobisty sekretarz św. Jana Pawła II przewodniczył uroczystościom rocznicowym w Toruniu, które także były dziękczynieniem Rodziny Radia Maryja za kanonizację Papieża Polaka. Tysiące Pielgrzymów uczestniczących w obchodach rocznicowych powstania Radia Maryja miało okazję zobaczyć efekt prac wykonanych na budowie świątyni - wotum wdzięczności za dar życia i pontyfikatu św. Jana Pawła II. Wielką radością przybywających na plac budowy świątyni pw. Maryi Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II jest tempo prac. Jest ona budowana w centrum Polonia in Tertio Millennio, gdzie znajduje się również kampus akademicki Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej. Pielgrzymi mieli okazję zobaczyć także wykonany białym granitem plac celebry, a także m.in. architektoniczne portale będące tajemnicami Różańca Świętego. Odwiedzający budowę świątyni wyrazili ogromny podziw dla jej budowniczych i wszystkich osób zaangażowanych w powstanie tego wyjątkowego wotum wdzięczności. Realizacja kolejnych etapów budowy świątyni nie byłaby możliwa bez determinacji Ojców Redemptorystów i ofiarności Polaków.

* * *

Docenienie sakramentu pokuty i pojednania, a także pomoc tym ochrzczonym, którzy go zaniedbali, by odkryli w nim źródło Bożego Miłosierdzia – takie są priorytety Kościoła w Polsce

na rok duszpasterski 2014/2015. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” – tak brzmi hasło roku duszpasterskiego, który rozpoczął się wraz z pierwszą niedzielą Adwentu, 30 listopada br. – Chcemy zachęcać wierzących do patrzenia na swoje życie jak na proces, w którym powinien dokonywać się wzrost dojrzałości w wierze – wyjaśnia abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. – Na tej drodze potrzeba osób towarzyszących: doświadczonych duszpasterzy, stałych spowiedników i kierowników duchowych, którzy pomogą odczytywać znaki, dadzą wsparcie w trudnych chwilach i przez to wzmocnią wierność Bogu i gotowość otwarcia się na Jego obecność. Poznanie Boga winno owocować żywą relacją z Nim i życiem z wiary – dodaje abp Gądecki. W wielu miastach Polski zadomowił się zwyczaj nocy konfesjonalów, wiele diecezji podjęło w Wielkim Poście 2014 roku apel Ojca Świętego Franciszka i zorganizowało spowiedź w ramach światowej inicjatywy „24 godziny dla Pana”. – Poszukujemy nowych form towarzyszenia ludziom w doświadczeniu nawrócenia – zachęca przewodniczący Episkopatu abp Stanisław Gądecki. Proponuje, by organizować celebracje pokutne, w trakcie których wierni przed indywidualną spowiedzią mogliby skorzystać z modlitwy wstawiennej lub rozmowy. Od 2013 roku realizowany jest w Polsce czteroletni program duszpasterski pod hasłem: „Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. – Podejmując treści duszpasterskie związane z Chrztmem pragniemy przygotować się na 1050. rocznicę Chrztu Polski, kształtując wiernych autentyczną duchowość chrzcielną. Chcemy, by wspomnienie historycznego wydarzenia o fundamentalnym znaczeniu dla chrześcijaństwa i państwowości na naszej ziemi, jakim było przyjęcie chrztu przez naszych pierwszych władców, stało się impulsem do odnowienia i umocnienia naszej wiary – podkreśla abp Stanisław Gądecki.

* * *

Podczas pontyfikalnej Mszy św. na Placu św. Piotra w niedzielę 23 listopada z udziałem tysięcy wiernych podczas Mszy Świętej sprawowanej na Placu św. Piotra Ojciec Święty Franciszek ogłosił świętymi sześcioro błogosławionych. W gronie tym jest czterech Włochów i dwie osoby z Indii, w tym jedna kobieta. Była

to druga tego rodzaju uroczystość w tym roku po kanonizacji 27 kwietnia Papieża Jana XXIII i Jana Pawła II. Ponadto 3 kwietnia Ojciec Święty dokonał tzw. kanonizacji równoważnej, włączając do grona świętych 3 osoby. Wcześniej prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych, ks. kard. Angelo Amato, w towarzystwie postulatorów, podszli do Papieża i poprosili, aby przystąpiono do kanonizacji błogosławionych. Kardynał zaprezentował krótkie biografie nowych świętych. **Jan Antoni (Giovanni Antonio) Farina** był jednym z najwybitniejszych biskupów włoskich XIX w., wielkim społecznikiem oraz założycielem Zgromadzenia Sióstr Nauczycielek od św. Doroty – Córek Najświętszych Serc. **Cyriak Eliasz Chavara od Świętej Rodziny, Hindus,** był zakonnikiem, członkiem katolickiego Kościoła syromalabarskiego, autorem dzieł duchowych, liturgicznych i poetyckich oraz założycielem karmelitańskich zgromadzeń zakonnych – męskiego i żeńskiego.

Ludwik z Casorii (Arcangelo Palmentieri), żyjący w XIX w. Włoch był franciszkaninem, założycielem dwóch zgromadzeń zakonnych, działaczem oświatowym i społecznym. Zakładał szkoły, schroniska, konwikty, hospicja, kasy zapomogowo-pożyczkowe, czasopisma, drukarnie, zespoły muzyczne.

Mikołaj z Longobardi, Włoch, żył w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. Był zakonnikiem, minimistą i mistykiem.

Amat Ronconi, żyjący w XIII wieku Włoch był tercjarzem franciszkańskim, ascetą i mistykiem. **Eufrazja (Rose) Eluvathingal od Świętego Serca,** Hinduska z katolickiego Kościoła syromalabarskiego żyła na przełomie XIX i XX wieku. Była zakonnicą ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej z Góry Karmel i mistyczką.

* * *

- Nadeszła pora, aby wspólnie budować Europę, która nie obraca się wokół gospodarki, ale wokół świętości osoby ludzkiej - powiedział papież Franciszek 25 listopada w swym przemówieniu na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. Podkreślił, że „Europa powinna być rodziną narodów”, łączących „ideał pożądaną jedności z właściwą każdemu różnorodnością, doceniając poszczególne tradycje”. Zachęcił do pracy nad tym, aby zmęczona Europa przypominać babcię - bezpłodną i już nie tętniącą życiem - na nowo odkryła swą duszę, tak, by biurokratyczne mechanizmy instytucji nie

przesłoniły wielkich ideałów, które inspirowały ojców założycieli Unii Europejskiej.

* * *

W dniach 28 do 30 listopada br. Ojciec Święty Franciszek przebywał z wizytą apostołską w Turcji. Podczas swojej wizyty, podkreślił rolę Turcji jako pomostu między Wschodem a Zachodem, między chrześcijaństwem a islamem. Wyraźnie przeciwstawił się używaniu religii w sposób instrumentalny. Apelował przy tym o przestrzeganie wolności religijnej. Dla chrześcijan żyjących w tym kraju wizyta Papieża miała ogromne znaczenie, gdyż mieszkający tam chrześcijanie są mniejszością, która nie jest oficjalnie uznana i nie ma osobowości prawnej. Papież przyjechał jako pasterz, który umacnia swoich braci w wierze. Wzywa do dawania świadectwa, do radosnego przeżywania swojej wiary. Wizyta Papieża miała szczególne znaczenie dla Kościołów wschodnich, które są w sytuacji prześladowanych mniejszości. Papież poprzez swoje słowa skierował uwagę świata na losy tych prześladowanych mniejszości, które są ofiarami konfliktów i często zmuszane są do emigracji, do życia w warunkach urągających ludzkiej godności. Mówił do nich o nadziei, jaką daje [wiara](#). Pielgrzymka papieska do Turcji miała ogromne znaczenie, również jeśli chodzi o relacje z Kościołem prawosławnym. Papież spotkał się z patriarchą Bartłomiejem i doszło tam do niecodziennego gestu. Papież poprosił Patriarchę o błogosławieństwo dla siebie i dla swojego Kościoła. Franciszek jest rzecznikiem teologii gestów. Już od samego początku te drobne gesty wyrażają pewne pragnienie jedności. Papież kilkakrotnie zwracał się do patriarchy jako do „drogiego Brata”, mówił o Kościołach siostrzanych. I ze strony patriarchy również nastąpiło podobne otwarcie. Bartłomiej od samego początku tej wizyty był obecny i podkreślał również pragnienie jedności. Był na lotnisku, aby przywitać Papieża, jak również podczas Mszy św. w katedrze.

opracował
Jacek Kwiatkowski
na podstawie:
www.diecezja.tarnow.pl
www.naszdziennik.pl
www.e.kai.pl

Z ŻYCIA PARAFII:

**W naszej świątyni parafialnej nowymi dziećmi Bożymi,
przez łaskę chrztu świętego stali się:**

08.11.2014 r.

Miłosz Mróz ur. Limanowa, zam. Marcinkowice
Zuzanna Mróz ur. Limanowa, zam. Marcinkowice

16.11.2014 r.

Milena Budnik ur. Roztoka, zam. Marcinkowice

09.11.2014 r.

Dorota Poręba ur. Limanowa, zam. Marcinkowice

22.11.2014 r.

Zofia Skowron ur. Nowy Sącz, zam. Rdziostów



Pamiętajmy w modlitwie o naszych nowych Siostrach Braciach.

Z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do Domu Ojca:

+ Jadwiga Kucia l. 80 zam. Chełmiec

+ Zofia Pierzchała l. 68 zam. Marcinkowice

*Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią
i otwórz przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.*



Parafia Rzymskokatolicka w Marcinkowicach MSZE ŚW.

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰ (w okresie jesienno-zimowym
o godz. 17.00)

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ oraz 17⁰⁰ – 19⁰⁰
Dla narzeczonych: w piątek
w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰
W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:
Wtorek
Środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰
Czwartek
Piątek

DOM PARAFIALNY

Pon. – Pt. 17³⁰ – 21⁰⁰
Sobota – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: II piątek miesiąca godz. 18.30
II spotkanie III środa miesiąca godz.
18.30
III spotkanie ostatni piątek miesiąca
godz. 18.30
tel. 507 159 527

Dla małżonków:

III środa miesiąca – godz. – 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

Tel. (018) 443-31-19
(018) 443-32-18 wikariusze
(018) 443-32-41 wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), Zofia Golińska,
Jacek Kwiatkowski, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Krzysztof Mirek, Jerzy Mróz,
Marta Gródek-Piotrowska, Zenon Tabor, Monika Tobiasz (oprawa graficzna),
Łucja Wróbel (redaktor naczelny).

Konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Skład, druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami